



OLSZTYŃSKI Biuletyn Informacyjny

MIESIĘCZNIK ZARZĄDU WOJEWÓDZKIEGO SEIRP W OLSZTYNIE

Maj 2019



Rzemek

- o dwóch emeryturach

Kostrzewski

- o prezentach

od rządu

- o agentach

„Solidarności”

Żaczkiewicz

- **Zborska**

- o analizie służb PRL

Nowacka

- **Marzeion**

- o prawie do emerytur

Szymański

- o IPN - po co on?

- o lustracji

Mróz

- o dekomunizacji

Liszka

- o Rzeplińskim

Malicki

- o „niebiskim” kotle

Makowski

- o mailach otuchy

Golakowicz

- o ojczyźnie małej

Halicki

- o pasji swojej

Fiedorowicz

- grafika

Jastrzębski

- o kołtunach

i nie tylko



**Rolnik ze wsi Obory
Wybrał się na wybory
Nie wiedział jak głosować
Więc zaczął główkować
Głos sprzedał za trochę kasiory.**

JKK



**„Mam dla kogo dokumentować swoje życie”
Bohdan Makowski spaceruje z wnukiem.**

Spis treści miesięcznika

3. Od Redakcji	- Jerzy K. Kowalewicz
4. Apel Prezydenta FSSM RP	
5. List Pawła Wojtunika	
6. List dyrektora ZER	
7. Dwie emerytury dla mundurowych	- Mateusz Rzemek
9. Prezent od Rządu	- Leszek Kostrzewski
11. Agenci SB współpracowali z „Solidarnością”	- Leszek Kostrzewski
13. List Andrzeja Rozenka	
14. Sądy analizują charakter służby w PRL	- Katarzyna Żaczekiewicz-Zborska
16. Emerytura policyjna, a prawo do emerytury cywilnej	- Izabela Nowacka-Marzeion
17. Po co komu IPN?	- Marcin Szymański
19. Totalna dekomunizacja	- Maciej Miłoś
21. Niechlubny epizod Andrzeja Rzeplińskiego	- Mirosław Liszka
22. Lustracja	- Marcin Szymański
25. Mieszanie w „niebieskim kotle”	- Mieczysław Malicki
27. Integracja w Kwidzynie	- Jarosław Fikus
28. Karnity - moja mała ojczyzna z dzieciństwa	- Barbara Golakowicz
30. Spotkanie z RPO	- Jerzy K. Kowalewicz
31. E-maile otuchy i realności	- Bohdan Makowski
35. Jesteśmy by pomagać	- Jerzy K. Kowalewicz
36. Obchody rocznicy Konstytucji 3. Maja w Mysłowicach	- Mieczysław Skowron
37. Objazdem z Braniewa	- Tadeusz Kućko
38. Sprawozdanie w Gdańsku	- Jarosław Fikus
39. Integracja w Kościerzynie	- Józef Landowski
40. „Dwukołowa” pasja	- Bogdan Halicki
43. Grafika Stefana Fiedorowicza	
44. „Kołtuny”	- Janusz Maciej Jastrzębski

Kalendarium maja 2019 r.

- 1.05. - Marsz Wolności w Warszawie
- 8, 15, 22, 29.05. - Posiedzenia Prezydium Zarządu Wojewódzkiego w Olsztynie
- 9.05. - Posiedzenie Rady Olsztyńskich Seniorów.
- 10.05. - Dni Rodziny w Urzędzie Wojewódzkim w Olsztynie
- 21.05. - Wykład lekarza o chorobach układu krążenia
- 23.05. - Spotkanie z panem Adamem Bodnarem w OCOP w Olsztynie
- 29.05. - Posiedzenie Koła SEiRP w Bartoszycach z udziałem członków Prezydium Zarządu Wojewódzkiego SEiRP w Olsztynie
- 31.05. - Koncert z okazji „Olsztyńskich Dni Rodziny”

Od Redakcji

To co każdą Redakcję, każdego wydawcę i redaktora cieszy, to co przekonuje, że wydawnictwo jest czytane, to poszerzanie się listy korespondentów. Osób, które chcą zaprezentować swoje opinie, zainteresowania, hobby przybywa z wydania na wydanie. I tak jak PT Czytelnicy zauważycie publikujemy po raz pierwszy teksty [Marcina Szymańskiego](#), prezentujemy niezwykle osiągnięcia w renowacji starych motocykli

[Bogdana Halickiego z Braniewa](#).

Z satysfakcją mogę Państwa poinformować, i zachęcić do lektury artykułu pani [Barbary Golakowicz](#) pt. „Karnity – moja mała ojczyzna z dzieciństwa”. Sympatyczna Pani Basia jest historykiem, mediewistą, z zamiłowania przewodnikiem turystycznym PTTK Olsztyn. Największą jej zaletą jest dar gawędziarskiego przekazywania posiadanej olbrzymiej wiedzy historycznej Średniowiecza, a w szczególności o

Warmii i Mazurach. Autokarowe, niekiedy, długie przejazdy - od jednego do drugiego ciekawego miejsca, Pani Basia wypełnia opowieściami, anegdotami, opisami dawnych zdarzeń i nieznanymi na co dzień faktami, znakomicie „skracającymi” dłuższy dziesiątki kilometrów podróży.

A to przecież tylko niewielki ułamek ilości członków i sympatyków Naszego Stowarzyszenia, którzy: piszą
(Ciąg dalszy na stronie 4)

(Ciąg dalszy ze strony 3)

„do szuflady”, skrywają przed światem swoje hobbyistyczne pasje, czy też, całkowicie mylnie uważają, że to co ich pochłania, interesuje nie jest warte ujawnienia szerszej publiczności, chociażby w OBI. Ta skromność, by nie napisać nieśmiałość, „pochwalenia się” osobistymi przemyśleniami i pasjami zwykle prowadzi do ich zapomnienia. Doskonale skomentował ten problem kol. Bohdan Makowski pisząc pod zdjęciem spaceru z wnukiem po ulicach Giżycka: „[Mam dla kogo dokumentować swoją przeszłość](#)”.

Droży Państwo wszyscy mamy „przeszłość”, taką jaką przeszliśmy, jaką los nam zgotował bez naszego udziału, więc nie pozwólcie, by została ona zapomniana, niech Wasi Następcy, z bliższej i dalszej Rodziny, poznają czego dokonaliście w życiu, w jakich warunkach upłynęło Wasze Życie, co dla Nich pozostawiacie w spadku - i nie o dobra materialne wyłącznie przecież tu chodzi.

Zachęcamy także do lektury tekstu, wspomnianego wyżej, Bohdana Makowskiego pod redakcyjnym tytułem: „Rachunek sumienia”. Tytuł może nie oddaje do końca zawartej w nim treści, ale jest to swoista odpowiedź na, zamieszczony w poprzednim wydaniu OBI tekst Mieczysława Malickiego w którym opisał czas swojej mundurowej służby, zachęcając w ten sposób innych do opisu swoich odczuć i perypetii związanych z wykonywanymi obowiązkami służbowymi. Niech te zapisy „tego co minęło” (przy zastrzeżeniach autorów nie będziemy publikować ich personaliów, pozostaną „do wiadomości redakcji”), tak jak napisałem na początku akapitu, będą zachętą i dobrym przykładem „nie wstydzania” się swoich czynów, przekonań i dokonań.

Apel Prezydenta FSSM RP

Koleżanki i Koledzy!

Wynik wyborów do Parlamentu Europejskiego znamy. Nie tak miało być. Prawda, przegraliśmy tę „bitwę”, nie zostaliśmy jednak pokonani. Używając słów klasyka, „Jeszcze w zielone gramy, jeszcze nie umieramy...”. Pamiętajmy o tym.

Wiem, że wielu z Was, szczególnie osób starszych, przyjęło komunikat Państwowej Komisji Wyborczej o końcowym wyniku głosowania z poczuciem klęski i świadomością oddalających się nadziei na zmianę losu pokrzywdzonych ustawą represyjną. To zrozumiałe. Musimy jednak podnieść się z upadku i iść dalej.

Nie traćmy nadziei, nie tylko dlatego, że ona umiera ostatnia, ale także dlatego, że jesienią mamy kolejną szansę na odsunięcie od władzy w naszym Kraju ludzi owładniętych nienawiścią do wielu grup społecznych. Musimy w pełni to wykorzystać, mobilizując wszystkie nasze siły do walki o demokratyczną Polskę, której sami przez wiele lat wiernie służyliśmy. Jesteśmy to winni naszym bliskim, naszym rodzinom oraz tym, których już nie ma. Wiem, że nie będzie to łatwe, ale innej drogi nie ma. To jest wyzwanie, któremu jako ludzie honoru, musimy sprostać.

Wielu z Nas mocą własnego rozumu, a także czytając analizy wskazujące na źródło przegranej Koalicji Europejskiej, stara się dojść jej przyczyn. Być może stawiamy także pytanie, czy każdy z nas zrobił wszystko, co tylko było możliwe, aby wynik wyborów był dla nas pomyślny. Na to pytanie każdy powinien odpowiedzieć sobie sam.

Nie możemy ukrywać, że z perspektywy minionych kilku dni oraz wstępnych analiz i opinii, kampania wyborcza, szczególnie w obszarze jej organizacji, pozostawiała wiele do życzenia. Mogliśmy to dostrzec szczególnie na poziomie lokalnym, a więc tam, gdzie rozegrała się zasadnicza walka o głosy wyborców. Być może nie do końca oceniono jak wielkim i groźnym przeciwnikiem jest PIS dysponujący nieograniczonymi zasobami Państwa. Z faktu tego muszą być wyciągnięte wnioski.

Kolejne dni przyniosą zapewne nowe przemyślenia wskazujące na przyczyny porażki wyborczej. Jestem przekonany, że wkrótce będą one poddane analizie przez nowo utworzoną koalicję partii i ugrupowań demokratycznych, przede wszystkim po to, by możliwie szybko opracować odpowiednią strategię działań na jesienne wybory parlamentarne. Powinno to nastąpić wkrótce. Odpowiednia rola przypadnie Federacji Stowarzyszeń Służb Mundurowych i organizacjom w niej zrzeszonych.

Mając to wszystko na uwadze proszę Was, po chwili zwątpienia i apatii, zmobilizujemy się raz jeszcze. Odszukajmy się, dotrzyjmy do tych z nas pozostających dotąd z boku, włączmy ich do działania i bądźmy mentalnie gotowi do akcji wyborczej.

W ciągu najbliższych dni, po wypracowaniu strategicznych decyzji przez władze FSSM RP, powstaną plany naszych działań, skorelowane z planem przedsięwzięć przygotowanym przez sztab wyborczy nowej koalicji. Będziemy o nich informować.

Pamiętajmy, bez wiary w sukces, wielkiej determinacji i konsekwencji w działaniu, nie można osiągnąć wytyczonego celu. Głęboko wierzę, że cel nasz, którym jest przyczynienie się do sukcesu wyborczego, jesteście w stanie osiągnąć.



Zdzisław Czarnecki
Prezydent FSSM

Federacja Stowarzyszeń
Służb Mundurowych
Rzeczypospolitej Polskiej

*Szanowne Koleżanki i Koleżki!
Droży Przyjaciele!*

W 1992 roku mając dwadzieścia lat, niesiony ideałami i powołaniem do walki ze złem, wstąpiłem do Policji. Już jako młody oficer miałem to wyjątkowe szczęście, a także przywilej, spotkać wielu wybitnych policjantów i policjantki, unikalne osobowości, a jednocześnie wyjątkowych specjalistów w rzemiośle policyjnym. Pamiętam, że nigdy nie miało dla nas – młodych wówczas policjantów - znaczenia kto i skąd pochodzi, kiedy wstąpił do służby, czy jak się ta służba nazywała. Znaczenie miały jedynie profesjonalizm, zaangażowanie, poświęcenie, determinacja i odwaga. A dane mi było poznać osobiście, obserwować z bliska oraz naśladować, wiele legend polskiej Policji oraz polskich Służb Specjalnych. To dzięki Wam szybko awansowałem i mogłem zostać dyrektorem Centralnego Biura Śledczego Komendy Głównej Policji. Jestem za to niezmiernie wdzięczny, ale jednocześnie stanowi to dla mnie olbrzymie zobowiązanie...

Wiele i wielu z Was zostało celowo upokorzonych, pozbawionych nie tylko środków do życia ale obdartych z godności i dumy zawodowej poprzez stygmat ustawy „represyjnej”. Wy wywiązaście się z roty ślubowania, niestety obecne władze nie wywiązały się z obowiązku opieki nad Wami i Waszymi Rodzinami... Na domiar złego musicie przechodzić przez poniżające procedury odwoławcze by poddać Wasz profesjonalizm ocenie jakiegoś politykiera i... usłyszeć kolejne inwektywy. Jest to dla mnie tym bardziej smutne i bolesne, gdyż dotyka wielu moich Przyjaciół, Kolegów, Przełożonych i Podwładnych.

Nie możemy dłużej akceptować degradacji, upolitycznienia i zawłaszczenia instytucji publicznych. Odwet, zemsta, kumoterstwo i lizusostwo stały się nowymi kryteriami awansu zastępując profesjonalizm i zaangażowanie. Stanowi to bezpośrednie zagrożenie dla bezpieczeństwa polskiego Państwa oraz naszych obywateli.

Dlatego też podjąłem decyzję o starciu w wyborach do Parlamentu Europejskiego z listy Koalicji Europejskiej. Nie uważam się za polityka, podchodzę do tego wyzwania z pokorą.

Mam taki obowiązek wobec Was „w imię zasad”...

*Wyzwaniem stulecia
i umowie
Paweł Wojtuszk*

Dyrektor
Zakładu Emerytalno-Rentowego
Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji



ZER-WOP-062-4-1/2019-IC

Warszawa, dnia

14 MAJ 2019

Pan
Zdzisław Czarnecki
Prezydent Federacji Stowarzyszeń
Służb Mundurowych RP
ul. Krochmalna 32 lok. 35
00-864 Warszawa

Na wstępie mojego pisma pragnę serdecznie podziękować Panu Prezydentowi za udział w konstruktywnym spotkaniu w dniu 4 kwietnia 2019 r., które odbyło się w siedzibie ZER MSWiA. Omówione zostały na nim istotne dla obu stron zagadnienia związane z obowiązującymi regulacjami dotyczącymi zaopatrzenia emerytalnego funkcjonariuszy służb mundurowych. Jednocześnie ponawiam propozycję spotkania z przedstawicielami związków i stowarzyszeń zrzeszonych w Federacji Stowarzyszeń Służb Mundurowych RP, w celu dalszego omówienia i wyjaśnienia wszelkich ewentualnych wątpliwości związanych ze stosowaniem przepisów z zakresu zaopatrzenia emerytalnego funkcjonariuszy służb mundurowych.

Odnosząc się natomiast do pisma Pana Prezydenta znak: L.dz. 27/III/2019, w sprawie zajęcia stanowiska w kwestii możliwości wyboru świadczenia z systemu powszechnego w warunkach zbiegu z prawem do świadczenia z systemu zaopatrzeniowego, poniżej przedstawiam stosowne wyjaśnienia w przedmiotowej sprawie.

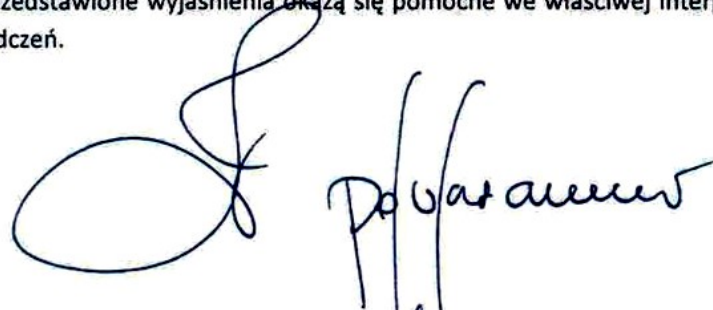
Osoby, które pozostawały w służbie przed dniem 2 stycznia 1999 r. i mają ustalone prawo do policyjnej emerytury lub renty inwalidzkiej, przyznane na podstawie przepisów ustawy z dnia 18 lutego 1994 r. o zaopatrzeniu emerytalnym funkcjonariuszy Policji, Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego, Agencji Wywiadu, Służby Kontrwywiadu Wojskowego, Służby Wywiadu Wojskowego, Centralnego Biura Antykorupcyjnego, Straży Granicznej, Służby Ochrony Państwa, Państwowej Straży Pożarnej, Służby Celno-Skarbowej i Służby Więziennej oraz ich rodzin (Dz. U. z 2019 r. poz. 288, z późn. zm.), zwanej dalej *ustawą zaopatrzeniową*, mają możliwość ubiegania się o ustalenie prawa do świadczeń emerytalno-rentowych z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych, po spełnieniu warunków określonych w ustawie z dnia 17 grudnia 1998 r. o emeryturach i rentach z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych (Dz. U. z 2018 r., poz. 1270 z późn. zm.), zwanej dalej *ustawą o emeryturach i rentach z FUS*.

W takim przypadku, zgodnie z art. 7 *ustawy zaopatrzeniowej* osobie uprawnionej wypłaca się świadczenie wyższe lub przez nią wybrane, pod warunkiem, że przepisy szczególne nie stanowią inaczej. Analogiczne uregulowanie zawiera art. 95 ust. 1 i 2 *ustawy o emeryturach i rentach z FUS*, zgodnie z którym w razie zbiegu u jednej osoby prawa do emerytury lub renty określonych przepisami tej ustawy z prawem do świadczeń przewidzianych m.in. w przepisach o zaopatrzeniu emerytalnym wypłaca się jedno z tych świadczeń - wyższe lub wybrane przez zainteresowanego.

Przedstawiając powyższe przepisy, chciałabym podkreślić, że osoba, która ma ustalone prawo do policyjnej emerytury lub renty inwalidzkiej przyznane na podstawie przepisów *ustawy zaopatrzeniowej*, a następnie wybiera świadczenie z systemu powszechnego, nie traci prawa do świadczenia z zaopatrzenia emerytalnego. Prawo to, uprzednio ustalone, zachowuje, natomiast wstrzymana jest wyłącznie wypłata świadczenia policyjnego. Zatem emeryci i renciści policyjni, którzy dokonali lub zamierzają dokonać wyboru świadczenia ustalonego w myśl *ustawy o emeryturach i rentach z FUS*, będą mieli możliwość powrotu w przyszłości do podjęcia wypłaty policyjnej emerytury lub renty inwalidzkiej z systemu emerytalnego służb mundurowych, z zastrzeżeniem, że będą zobligowani do zawieszenia wypłaty świadczenia z systemu powszechnego.

Wymaga podkreślenia, że wybór świadczenia z systemu powszechnego nie pozbawia osoby uprawnionej innych świadczeń i uprawnień przysługujących emerytom i rencistom policyjnym. Stanowi o tym również art. 31 *ustawy zaopatrzeniowej*, zgodnie z którym świadczenia wymienione w dziale III tej *ustawy* (m.in. świadczenia z funduszu socjalnego) przysługują także osobom pobierającym emeryturę lub rentę na podstawie innych przepisów, jeżeli ustalono im prawo do emerytury lub renty na podstawie *ustawy zaopatrzeniowej*.

Wyrażam nadzieję, że przedstawione wyjaśnienia okażą się pomocne we właściwej interpretacji przepisów dotyczących zbiegu świadczeń.



DIREKTOR
Zakładu Emerytalno-Rentowego
Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji
Małgorzata Zorodowska

Dwie emerytury dla mundurowych

<https://www.rp.pl/Mundurowi/301249920-Dwie-emerytury-dla-wojskowych---korzystny-wyrok-SN-dla-mundurowych-emerytow.html>
Publikacja: 24.01.2019

Korzystny wyrok SN dla mundurowych emerytów Mundurowi przed 1999 r. po przejściu do cywila płacą składki do ZUS bez prawa do świadczenia. Może się to zmienić.

Mateusz Rzemek

Sąd Najwyższy wydał w czwartek wyrok, który może być długo wyczekiwaną rewolucją dla dziesiątek, jeśli nie setek tysięcy emerytowanych żołnierzy, policjantów i funkcjonariuszy innych służb pań-

stwowych, którzy na wspólnych zasadach mają wyliczone emerytury. Problem w tym, że wszyscy ci, którzy zaczęli służbę przed 1999 r., po odejściu do cywila mają prawo tylko do jednej emerytury, na-

wet gdy po zdjęciu munduru zatrudnili się już jako pracownicy i latami opłacali składki do ZUS.

SN stwierdził, że mogą oni być nierówno traktowani w stosunku do mundurowych, którzy służbę zaczęli 1 stycznia 1999 r. Młodsze roczniki po odejściu ze służby mogą bowiem wypracować drugą emeryturę z ZUS i pobierać oba świadczenia równolegle.

– Jeżeli Sąd Najwyższy uważa,
(Ciąg dalszy na stronie 8)

(Ciąg dalszy ze strony 7)

że prawo powinno być jednokowe dla wszystkich, to jesteśmy jak najbardziej za tym – mówi komandor Wiesław Banaszewski, przewodniczący konwentu dziekanów korpusu oficerów zawodowych. – Większość wojskowych stara się wypracować pełną wysługę lat, aby otrzymać jak najwyższą emeryturę. Gdy odchodzą ze służby w wieku 50–60 lat, są w pełni aktywni i starają się szukać pracy na rynku cywilnym.

Trudny wybór

Korzystny dla mundurowych wyrok zapadł w sprawie emerytowanego wojskowego, który przez prawie 25 lat służył w wojskach lotniczych. Po odejściu ze służby przepracował kolejne 23 lata. Prowadził własną działalność, ale głównie pracował w tym czasie na etacie. Na koncie ZUS uzbierało przeszło 350 tys. zł składek.

Gdy w 2015 r. uzyskał wiek emerytalny, złożył papiery do ZUS z wnioskiem o wyliczenie cywilnej emerytury. Zakład wyliczył mu 1800 zł świadczenia, jednak zawiesił jego wypłatę na podstawie art. 95 ustawy o emeryturach i rentach z FUS. Ten przepis mówi, że osoby przyjęte do służb mundurowych przed 1 stycznia 1999 r. mogą pobierać w takim przypadku tylko jedno świadczenie – wyższe lub wybrane przez ubezpieczonego.

Wojskowy nie zgodził się z decyzją ZUS i złożył odwołanie do sądu. Zarówno w pierwszej, jak i drugiej instancji sądy powszechne wydały dla niego niekorzystne wyroki, odmawiające prawa do wypłaty drugiego świadczenia.

Wszystko się zmieniło, gdy sprawa dotarła do Sądu Najwyższego.

– W praktyce okazało się, że kilkaset tysięcy złotych składek zebranych przez ubezpieczonego na koncie w ZUS nie ma żadnego wpływu na wyso-

kość jego świadczenia – tłumaczył Sławomir Lisiecki, warszawski adwokat podczas rozprawy przed SN. – Uważam, że art. 95 ustawy o emeryturach i rentach nie zawęża kręgu uprawnionych, tylko określa zasady przyznawania i wypłaty tych świadczeń.

Nierówne traktowanie

Sąd Najwyższy w wyroku z 24 stycznia 2019 r. podzielił argumenty skargi kasacyjnej odwołujące się do zapisanego w art. 32 Konstytucji RP obowiązku równego traktowania obywateli.

– Zasadniczy problem w tej sprawie to odkodowanie pojęcia emerytura wojskowa – tłumaczyła Romualda Spyt, sędzia SN.

SN wyszedł z założenia, że zróżnicowanie w traktowaniu emerytów wojskowych wynika z różnych zasad doliczania cywilnego stażu pracy do świadczenia mundurowego. Wojskowi, którzy przystąpili do służby przed 1 stycznia 1999 r., mogą sobie w ten sposób powiększać świadczenie mundurowe, ale przez to nie mają możliwości pobierania dwóch świadczeń. Ci, którzy do służby weszli po 1998 r., nie mogą już doliczać stażu cywilnego, ale jeśli po przejściu do cywila uzbierają dodatkowe składki w ZUS, mają prawo do pobierania dwóch świadczeń.

– SN doszedł do przekonania, że nie wszyscy, którzy przystąpili do służby przed 1999 r., mają możliwość doliczania cywilnego stażu do świadczenia mundurowego – zauważyła sędzia Spyt.

Tak też było w tym przypadku. Wojskowy dostał świadczenie w maksymalnej wysokości 75 proc. swojego ostatniego uposażenia, nie miał więc możliwości doliczenia cywilnego stażu pracy.

SN uznał, że sytuacja takich osób jest identyczna z sytuacją tych, którzy przystąpili do służby po 1 stycznia

1999 r. Powstało więc pytanie, czy art. 95 ust. 2 ustawy o emeryturach i rentach z FUS nie narusza konstytucyjnej zasady równości. Odpowiedzią na nie zajmie się Sąd Apelacyjny w Łodzi, do którego wróci sprawa emerytowanego wojskowego.

Sygnatura akt: I UK 426/17

Opinia dla „Rzeczpospolitej” dr Tomasz Lasocki z Katedry Ubezpieczeń na Uniwersytecie Warszawskim

Wynikająca z obecnie obowiązujących przepisów możliwość pobierania dwóch świadczeń przez mundurowych, którzy przystąpili do służby po 1 stycznia 1999 r., wynika z tego, że na przełomie lat 90. i pierwszej dekady XXI wieku przez kilka lat byli w powszechnym systemie emerytalnym. Wywalczyli sobie jednak powrót do poprzednich, korzystniejszych zasad liczenia ich świadczeń. Jeśli utrwali się pogląd wyrażony w wyroku Sądu Najwyższego, spodziewam się, że będzie potrzebna interwencja ustawodawcy, która może się skończyć pozbawieniem wszystkich mundurowych pobierania dwóch świadczeń, a nawet powrotem do pomysłu na włączenie mundurowych do powszechnego systemu emerytalnego. Trzeba bowiem brać pod uwagę możliwie wysoki dla państwa koszt wypłaty drugiej emerytury dla mundurowych.

Mateusz Rzemek



Prezent od rządu

<http://wyborcza.biz/biznes/7.147880.24620211.prezent-od-rzadu-trzynasta-emerytura-rowna-dla-wszystkich.html>
Publikacja 8 kwietnia 2019 r.

Trzynasta emerytura równa dla wszystkich emerytów. Dostaną także bogaci

Leszek Kostrzewski

Dodatkową emeryturę w wysokości 1100 zł brutto dostanie w maju 9,7 mln emerytów i rencistów. Pieniądze będą wolne od zajęć komorniczych.

– Zapewnimy pomoc dla emerytów. Taka „trzynastka” w postaci najniższej emerytury – 1100 zł dla każdego emeryta. Zrobimy to w tym roku i zrobimy wszystko, aby uczynić to w przyszłym i następnym – ogłosił prezes Jarosław Kaczyński na lutowej konwencji PiS.

Ministerstwo Pracy przygotowało już projekt ustawy, którym na początku kwietnia zajął się Sejm.

Pieniądze na konta emerytów trafią wraz z majową emeryturą lub rentą, a więc 1, 6, 10, 15, 20 lub 25 maja.

Wszyscy powinni dostać wypłatę przed wyborami do euro-parlamentu.

Nie trzeba będzie składać żadnych wniosków. ZUS czy KRUS same naliczą dodatkowe świadczenie i prześlą na konto lub dostarczą za pośrednictwem poczty.

Dodatek, a nie „Trzynastka”

Obietnica to nie, jak sugerował prezes Kaczyński, klasyczna trzynasta emerytura, wtedy trzeba by wypłacić każdemu emerytowi dodatkowe świadczenie w takiej wysokości, w jakiej obecnie dostaje emeryturę.

Tymczasem PiS chce wypłacić dodatek równy dla każdego. Będzie wynosił 1100 zł brutto, a więc tyle, ile wynosi od 1 marca (po waloryzacji) emerytura minimalna.

Według projektu ustawy dodatek odbierze ponad 9 mln 720 tys. Polaków, w tym ok. 6,9 mln emerytów i 2,6 mln

rencistów (w tym 282 tys. rencistów socjalnych).

Pieniądze dostaną też osoby na świadczeniach przedemerytalnych, zasiłkach przedemerytalnych, świadczeniach kompensacyjnych, emeryturach pomostowych. Prawo do dodatku będą mieli seniorzy ze wszystkich zakładów emerytalnych – z ZUS, KRUS, Zakładu Emerytalnego MON, Zakładu Emerytalnego MSWiA oraz osoby, którym świadczenie wypłaca Ministerstwo Sprawiedliwości.

Koszt wypłat to ponad 10,7 mld zł.

Bogaci otrzymają „trzynastkę”...

W projekcie nie ma żadnych ograniczeń kwotowych, a to oznacza, że dodatek będzie wypłacony również osobom z najwyższymi emeryturami wynoszącymi np. 6 czy 7 tys. zł.

Pieniądze dostanie więc pan Tadeusz z Warszawy, który jeszcze w 2016 r. wykładał na wyższej uczelni. Jego łączny staż pracy wyniósł 47 lat. Dziś dostaje z ZUS ponad 14 tys. brutto.

Ale i tak nie jest rekordzistą. Najwyższa obecnie emerytura w Polsce wypłacana przez oddział ZUS w Bydgoszczy wynosi 20 509 zł brutto. Dostaje ją kobieta, która udowodniła ponad 61 lat składkowych. Zawsze miała zarobki dwukrotnie powyżej średniej krajowej, pracowała jako główny specjalista i dyrektor w państwowych, a później w prywatnych firmach. W maju też dostanie dodatek.

...i biedni

1100 zł brutto dostanie też 220 tys. Polaków, którzy pobierają świadczenia niższe niż minimalne.

To osoby, które nie mają wymaganego do otrzymania najniższej emerytury stażu – 20 lat dla kobiet i 25 lat dla mężczyzn.

Na tym rozwiązaniu skorzysta pan Bartosz, którego emerytura wynosić dziś...12 gr.

Mężczyzna nigdy legalnie nie pracował i nie odprowadzał składek. Jedyłą składkę odprowadził za niego urząd pracy, gdy zarejestrował się jako bezrobotny.

– Tak w ogóle to ja pracowałem, ale poza rejestrem i bez umowy. Przez osiem lat byłem w Niemczech. Robiłem wszystko: mycie garów, zalewki na budowach, ale też zbieranie szparagów. Z czego dziś żyję? Pomagają mi dzieci – mówi mężczyzna.

Zawieszono świadczenia

Jednorazowego dodatku nie dostaną osoby, które 30 kwietnia będą miały zawieszoną emeryturę. To sytuacja, gdy ktoś poprosił o wyliczenie emerytury, ale jej nie pobiera. Albo jest na wcześniejszej emeryturze i przekroczył przy dorabianiu określony maksymalny dopuszczalny limit (130 proc. średniej krajowej pensji). Zgodnie z przepisami każde takie przekroczenie powoduje, że świadczenie jest zawieszane.

Jeden dodatek dla renty rodzinnej

W projekcie czytamy, że „w razie zbiegu prawa do więcej niż jednego świadczenia, osobie uprawnionej przysługuje” jeden dodatek.

Tak więc jeśli ktoś ma prawo do np. emerytury i zasiłku opiekuńczego, dostanie jeden dodatek 1100 zł.

Podobnie będzie z rentami rodzinnymi. Jeśli po zmarłym członku rodziny prawo do renty rodzinnej przysługuje

(Ciąg dalszy na stronie 10)

(Ciąg dalszy ze strony 9)

np. trzem osobom (żonie i dwojce dzieci), to dostaną jeden dodatek.

W razie zbiegu prawa do świadczeń, które są wypłacane przez dwa organy emerytalno-rentowe (a więc ktoś ma emeryturę np. 200 zł z KRUS i osobno z ZUS), decyzję w sprawie dodatku wyda i świadczenie wypłaci Zakład Ubezpieczeń Społecznych.

Bez potrąceń komorniczych

W art. 8 projektu czytamy, że kwota dodatkowej emerytury nie będzie wliczała się do dochodu przy ubieganiu się o zasiłki z pomocy społecznej czy o dodatek mieszkaniowy. Podając dochód na członka rodziny podczas ubiegania się o zasiłki i dodatki mieszkaniowe, mamy prawo nie uwzględnić majowego dodatku.

Kolejny art. 9 projektu mówi, że z dodatku nie dokonuje się potrąceń i egzekucji.

To ważne dla seniorów, którzy wpadli w pętlę zadłużenia.

Od 1 lipca 2018 r. weszła w życie nowelizacja ustawy o rehabilitacji zawodowej i społecznej oraz zatrudnianiu osób niepełnosprawnych. W ustawie mamy nowe kwoty wolne od potrąceń. Nowe przepisy chronią większą część świadczenia przed „rękami” komornika. Wcześniej przepisy mówiły, że emeryt ma prawo zachować określony procent najniższego świadczenia. Teraz nie ma już wyszczególnionych procentów, jest za to konkretna kwota. I tak do końca czerwca 2018 r. po potrąceniach komorniczych emeryt miał prawo do 75 proc. minimalnej emerytury. Od 1 lipca ubiegłego roku ma prawo zachować 825 zł netto.

Zgodnie więc z prawem, gdy ktoś pobiera dziś najniższą emeryturę 1100 zł i dostanie w maju kolejne 1100 zł dodatku, to komornik będzie mógł zająć część emerytury i cały dodatek. Ale tak nie będzie. Właśnie aby uniknąć takiej sytuacji, Ministerstwo

Pracy zapisało, że dodatek nie podlega egzekucji. A więc komornik nie będzie miał do niego żadnego prawa.

Decyzja w kwocie brutto

Każdy emeryt, zanim otrzyma dodatek, dostanie decyzję organu wypłacającego dodatkową emeryturę (a więc np. ZUS czy KRUS).

„W decyzji, która będzie przesyłana świadczeniobiorcom, z p r z y c z y n c z a s o w o - technicznych, zapisy dotyczące wysokości jednorazowego dodatku zostaną ograniczone do wysokości świadczenia w kwocie brutto (bez podania wysokości podatku dochodowego od osób fizycznych oraz składki na ubezpieczenie zdrowotne)“- pisze resort pracy.

Ministerstwo zaznacza, że „typowa kwota netto będzie wynosić 888,25 zł”. A więc tyle na rękę dostaną seniorzy.

Co w kolejnych latach

Dodatek na pewno dostaną emeryci w maju tego roku. Co jednak z kolejnymi latami?

– Zrobimy to w tym roku i zrobimy wszystko, żeby uczynić to także w przyszłym i w następnym – mówi Jarosław Kaczyński w czasie konwencji Prawa i Sprawiedliwości.

Mateusz Morawiecki obiecał, że wypłaty trzynastej emerytury i renty będą kontynuowane w następnej kadencji jedynie wtedy, jeśli wyborcy zaufają rządowi i ponownie go wybiorą.

Ale pojawiają się też inne głosy. Niektórzy członkowie PiS przyznają, że wypłata dodatku w kolejnych latach będzie zależeć od sytuacji budżetu państwa.

Jakie zmiany

w emeryturach

Dodatek to niejedyne zmiany dla emerytów.

W marcu przeprowadzono roczną waloryzację dla 9,7 mln emerytów, rencistów, osób na świadczeniach przedemerytalnych czy kompensacyjnych. Najniższa podwyżka wyniosła 70 zł brutto (ok. 56

zł na rękę). Wszyscy, którzy mieli świadczenie powyżej 2448 zł brutto, mieli podwyżkę na starych zasadach (czyli o 2,86 proc.).

W marcu ZUS zakończył też zwrot emerytom nadpłaconego podatku wynikającego ze zwiększenia kwoty wolnej od podatku. Niestety, zwrot nie dotyczył wszystkich seniorów, ale tylko tych z najniższymi świadczeniami.

Im ktoś miał niższe świadczenia, tym większą sumę dostał. I tak: ktoś, kto pobierał minimalną emeryturę, mógł liczyć na dodatkowe ok. 100 zł. Jeszcze więcej, bo nawet 350 zł, dostały osoby pobierające rentę z tytułu częściowej niezdolności do pracy.

Emerytury dla matek

Również od 1 marca matki, które wychowały przynajmniej czwórkę dzieci, mogą składać do ZUS wnioski o emeryturę minimalną. Świadczenie uzyskają zarówno osoby, które nigdy nie pracowały, jak i te, które pracowały, ale zbyt krótko (np. tylko cztery-pięć lat), aby wypracować kapitał do emerytury minimalnej. Pierwszym państwo sfinansuje całą emeryturę, drugim dopłaci różnicę do wysokości niższego świadczenia. ZUS ma 30 dni na rozpatrzenie wniosku.

Według wyliczeń resortu rodziny programem może zostać objętych około 85,8 tys. kobiet. Do końca marca wnioski złożyło ok. 40 tys. matek (w tym kilkadziesiąt kobiet, które skończyły 90 lat.) O emeryturę wystąpiło też ponad 100 ojców.

W ustawie czytamy bowiem, że „ojciec też będzie mógł skorzystać z prawa do świadczenia w przypadku śmierci matki dzieci, porzucenia dzieci przez matkę lub w przypadku długotrwałego zaprzestania wychowywania dzieci”.

Przy przyznawaniu świadczenia urzędnicy ZUS lub KRUS będą oceniać nasz

(Ciąg dalszy na stronie 11)

(Ciąg dalszy ze strony 10)

stan majątkowy, czy pracujemy, czy wynajmujemy mieszkanie i ile w sumie mamy pieniędzy na utrzymanie. Przy czym nie ustalono żadnego kryterium dochodowego, które by pozbawiało szans na emeryturę.

Nie wiadomo więc, czy jeśli kobieta ma męża z emeryturą 2 tys. zł, to dostanie od państwa najniższe świadczenie czy nie? A co gdy mąż ma 4 tys. zł emerytury?

Świadczenie przysługuje pod warunkiem zamieszkiwania na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej w trakcie jego pobierania. Trzeba też udowodnić, że po ukończeniu 16 lat przez co najmniej 10 lat

matka była ściśle związana z Polską i rozliczała się z polskim fiskusem.

Emeryturę „matczyną” mogą dostać obywatele Polski, ale też obcokrajowcy z prawem pobytu.

Pieniądzy nie dostanie jednak osoba, którą sąd pozbawił władzy rodzicielskiej lub której sąd ograniczył władzę rodzicielską przez umieszczenie dziecka lub dzieci w pieczy zastępczej.

Emerytury nie dostaniemy też „w przypadku długotrwałego zaprzestania wychowywania dzieci oraz jeśli zostaliśmy tymczasowo aresztowani lub odbywamy karę pozbawienia wolności”.

Jeśli państwo uzna, że

niesłusznie pobieraliśmy emeryturę, będziemy musieli zwrócić całą sumę wraz z odsetkami.

Jeśli sami powiadomimy ZUS czy KRUS, że niesłusznie pobieraliśmy pieniądze, będziemy musieli oddać emerytury wypłacane przez ostatnie 12 miesięcy. Jeśli jednak „brak uprawnień” wykryje ZUS, wtedy będziemy musieli oddać pieniądze wypłacone w ostatnich trzech latach.

Leszek Kostrzewski



Agenci SB współpracowali z "Solidarnością".

<http://wyborcza.pl/7,75398,24746796,agenci-sb-wspolpracowali-z-solidarnoscia-teraz-walczą-o-sprawiedliwosc.html>

Publikacja: 3 maja 2019

Teraz walczą o sprawiedliwość i emerytury. Wszyscy trzej byli agentami, wszyscy współpracowali w PRL-u z opozycją i wszystkim PiS obniżył emerytury. Gdy poszli do sądu, ten w sprawie każdego z nich zdecydował inaczej

Leszek Kostrzewski

Augustyn Skitek, Krzysztof Kęski, Tadeusz Klimanowski jako funkcjonariusze SB w Gorzowie współpracowali w latach 80. z podziemną „Solidarnością” i Kościołem. Wynosili tajne dokumenty bezpieczeństwa. Kapelanowi gorzow-

skiej „Solidarności” ks. Witoldowi Andrzejewskiemu przekazywali informacje o akcjach przeciw członkom „S” i niewygodnym duszpasterzom. Zawiadamiali o prowokacjach, jakie SB planowało w czasie pielgrzymek i w siedzibie go-

rzowskiego biskupa. Dzięki nim udało się uniknąć aresztowań wielu opozycjonistów. W 1990 roku wszyscy zostali pozytywnie zweryfikowani i wstąpili do Urzędu Ochrony Państwa.

Emerytury po raz pierwszy obniżono im w 2009 roku, gdy rząd PO-PSL przeprowadził tzw. pierwszą ustawę dezubekizacyjną. Funkcjonariuszy SB karano zmniejszeniem emerytury za lata pracy

Krzysztof Kęski, Tadeusz Klimanowski i Augustyn Skitek

(Fot. Waldemar Dowejko; Łukasz Giza/Agencja Gazeta; Michał Ratajczak)



(Ciąg dalszy ze strony 11)

w PRL-u. W ustawie był jednak wyjątek – obniżce nie podlegały świadczenia tych, którzy współpracowali z opozycją i Kościołem. Współpracę musiał potwierdzić sąd. Klimanowski, Skitek i Kęski w 2012 roku dostali taki wyrok. Mówili, że „podjęli bez wiedzy i zgody przełożonych współpracę i czynnie wspierali osoby i organizacje działające na rzecz niepodległości Państwa Polskiego”. Na tej podstawie MSWiA przywróciło im pełne emerytury.

Ale w październiku 2017 r. własną ustawę dezubekizacyjną wprowadził PiS. Dotyczy zarówno tych funkcjonariuszy, którzy pracowali tylko w PRL, jak i tych, którzy kontynuowali służbę po 1990 roku. Po obniżce nie mogą dostawać więcej niż średnia emerytura, czyli około 1716 zł na rękę. Niektórym obniżono świadczenia do około 850 zł.

W pisowskiej ustawie też jest zapis, że karze nie podlegają ci, którzy współpracowali z opozycją i Kościołem. Mimo to Klimanowskiemu zmniejszono emeryturę z 2,3 tys. do 1,5 tys. złotych netto, Skitkowi z 2250 do 1287 zł, a Kęskiemu z 4 tys. do 1716 zł.

Za funkcjonariuszami ujęła się „Solidarność”. „Jakiegokolwiek naruszenie praw emerytalnych pana Augustyna Skitka, Tadeusza Klimanowskiego i Krzysztofa Kęskiego byłoby działaniem głęboko niemoralnym i sprzecznym z obowiązującym prawem” – napisał do MSWiA przewodniczący zarządu Regionu NSZZ „S” w Gorzowie Waldemar Rusakiewicz. Nie pomogło.

Sąd nad dezubekizacją

Funkcjonariusze postanowili znów iść do sądu. Wszyscy napisali identyczne pozwy i dołączyli ten sam wyrok sprzed siedmiu lat, który całą trójkę uznał za współpracowników opozycji. Do tego dodali opinię księdza Andrzejewskie-

go, który zapewniał, że cała trójka w identyczny sposób pomagała opozycji i Kościołowi.

Ich sprawy trafiły do trzech różnych sędziów Sądu Okręgowego w Warszawie (to on został wyznaczony do rozpatrywania spraw dezubekizacyjnych).

W przypadku Augustyna Skitka sędzia Jolanta Lewandowska kazała przywrócić pełną emeryturę. Skitek właśnie dostał uzasadnienie wyroku. Sędzia pisze w nim, że nie ma żadnych wątpliwości, że Skitek razem z Klimanowskim i Kęskim współpracowali z opozycją od 1980 r. aż do czerwca 1990 r. „Materiał dowodowy jest w pełni przekonujący, autentyczny i tym samym zasługuje, ażeby uczynić go podstawą ustaleń faktycznych”.

Wydawało się, że podobne decyzje w przypadku kolegów Skitka to tylko formalność. Ale nic z tego.

Do gry wkracza Julia Przyłębska

W sprawie Kęskiego sędzia prowadząca sprawę zawiesiła wydanie wyroku do czasu rozstrzygnięcia Trybunału Konstytucyjnego. Już wcześniej bowiem o zgodność przepisów ustawy dezubekizacyjnej z konstytucją zapytał TK inny sędzia rozpatrujący pozew innego funkcjonariusza. Problem w tym, że szefowa Trybunału Julia Przyłębska od ponad roku nie wyznaczyła terminu rozprawy, nie odpowiada też na pytania, kiedy to zrobi. To oznacza, że Kęski na sprawiedliwość będzie musiał czekać nawet latami, choć tak naprawdę kwestia zgodności ustawy z konstytucją go nie dotyczy - pisowskie przepisy w ogóle nie powinny go obejmować.

Zwracała na to uwagę sędzia Lewandowska w uzasadnieniu korzystnego wyroku w sprawie Skitka. Dlaczego sędzia tego samego sądu postanowiła czekać na Trybunał? Na nasze pytania sędzia

wizytator ds. ubezpieczeń społecznych SO w Warszawie Magdalena Gulbinowicz napisała tylko, że każdy sędzia jest niezawisły.

A co w sprawie trzeciego z funkcjonariusza Tadeusza Klimanowskiego? Tu jeszcze inna sędzia od roku nie podjęła żadnej decyzji. – Nie mam więc nawet możliwości odwołania się. Bo niby od czego, jak nic się w mojej sprawie nie dzieje – mówi Klimanowski.

Prosił warszawski sąd o przekazanie sprawy innemu sądowi, najlepiej w Gorzowie, gdzie mieszka. – Od lutego czekam na informacje o przeniesieniu, ale znów żadnej decyzji – mówi.

To Tadek wymyślił współpracę z opozycją

Wyrok przywracający pełną emeryturę Augustynowi Sitkowi skomentował na Twitterze szef MSWiA Joachim Brudziński. „Zawsze ilekroć w toku postępowania sądowego lub odwoławczego w MSWiA zostaną przedstawione dokumenty i fakty opisujące podobne okoliczności jak w tym przypadku (np. współpraca z opozycją), to naturalne, że świadczenia będą przywrócone” – napisał. Dlaczego więc mimo dowodów, że Skitek, Klimanowski i Kęski tak samo narażali życie i współpracowali z opozycją, nie przywrócił emerytur dwóm pozostałym? Na to pytanie Brudziński nam nie odpowiedział.

Augustyn Skitek: – Powinienem się cieszyć, bo odzyskałem pełną emeryturę. Ale strasznie źle się z tym czuję. Zwłaszcza w stosunku do Tadka. On panu tego nie powie, ale jest po dwóch zawałach. Trzeciego nie przeżyje. A to on wymyślił cały plan współpracy z opozycją i to on mnie do tego wciągnął. Zabrał mnie na bok i powiedział: „Panie Augustyn, pan mi wyglądasz na porządnego człowieka. Nie możemy pozwolić na aresztowania, bicie i zabi-

(Ciąg dalszy na stronie 13)

List Andrzeja Rozenka

16 maja 2019 r., Warszawa

Panie i Panowie! Represjonowani i wspierający represjonowanych!

W kolejną miesięcznicę uchwalenia haniebnej ustawy represyjnej piszę do Was by zdać relację z moich działań oraz wlać nieco otuchy w Wasze serca.

Od poprzedniego listu minęły cztery tygodnie, które wpisują się w kalendarz kampanii wyborczej do Parlamentu Europejskiego. Sam nie startuję w tych wyborach, ale staram się wspierać kandydatów Koalicji Europejskiej, w tym w szczególności SLD.

Chełm, Czarne, Legnica, Przemyśl, Warszawa, Częstochowa, Bydgoszcz i Radom to miasta w których mogliśmy się spotkać osobiście. Organizatorom spotkań, jak zwykle, dziękuję z całego serca. Przepraszam, że nie wszędzie gdzie mnie zapraszano mogłem dojechać, ale muszę jakoś łączyć działalność społeczną z zawodą.

W tej ostatniej również nie zaprzestałem walki o naszą sprawę. W tygodniku „NIE” pojawiły się artykuły o skutkach ustawy represyjnej, a w czasie moich wizyt w Superstacji i Polsat News starałem się zawsze ten temat poruszać.

Kilka obserwacji wynikających z moich wyjazdów. Po pierwsze niestety widać narastające zniechęcenie i marazm. Po drugie, co jest w mojej ocenie sukcesem, znacząco wzrosło zainteresowanie polityków naszym tematem. Jest ich na spotkaniach coraz więcej, reprezentują praktycznie całą opozycję. Po trzecie pojawiają się niepokojące tendencje do dzielenie środowiska. Nie możemy się poddać złym nastrojom i podszeptom. Oby do jesieni! Mam nadzieję, że wtedy razem będziemy świętować powrót demokratycznego państwa prawa i zwrot ukradzionych świadczeń, oraz przywrócenie praw nabytych i ukaranie winnych.

A jest za co karać. Bezpośrednio w wyniku wprowadzenia tej zbrodniczej ustawy umarło 57 osób. To samobójstwa, zawały, porażenia, odstawienia leków, a nawet pożywienia. Blisko 1000 emerytów objętych działaniem ustawy odeszło z przyczyn naturalnych. Oni również nie doczekają sprawiedliwości.

Cześć ich pamięci!

Teraz dobre informacje.

8 maja w Poznaniu w pierwszej instancji zapadł wyrok w sprawie pani Elżbiety Przewołniak z działu łączności. Sędzia w sposób jednoznaczny uznała, że należy naszą kole-

żankę wyłączyć spod działania haniebnej ustawy i oddać zagrabioną emeryturę. 15 maja, również w pierwszej instancji, zapadł wyrok w sprawie znanego wszystkim Wojciecha Raczuka. Tu również sędzia nie miała żadnych wątpliwości i podjęła decyzję o oddaniu i przywróceniu należnego świadczenia. Mój entuzjazm studzi jedynie fakt, że obydwa przypadki są szczególnie. Pion łączności i milicjant z pionu kryminalnego to nie to samo co funkcjonariusz departamentu I, II, III czy IV, lub wielu innych wskazanych w ustawie instytucji. Poza tym niestety zdecydowana większość spraw odwoławczych jest nadal zwieszona. Ale cieszę się z każdego zwycięstwa naszych koleżanek i kolegów i gratuluje. Oby tak dalej!

Na koniec prośba. 26 maja są wybory. Przy urnie nie może zabraknąć nikogo z nas. Nie może zabraknąć naszych rodzin, przyjaciół, znajomych. Mamy gwarancję, że żaden głos oddany na listę Koalicji Europejskiej nie zostanie zmarnowany. Wśród kandydatów KE łatwo znajdziecie tych, którzy Was wspierali, którym można zaufać. Nazwiska są Wam dobrze znane. Oby niedziela 26 maja zakończyła się radośnie i była ważnym krokiem do naszego wspólnego sukcesu. Tego życzę Wam i sobie!

Andrzej Rozenek

Agenci SB współpracowali z "Solidarnością".

(Ciąg dalszy ze strony 12)

janie członków 'Solidarności' i odważnych księży. Chcę nawiązać kontakt z opozycją. Pomoże mi pan?". Byłem młody, to się zgodziłem. A Tadek miał już wtedy rodzinę, żonę Bogusię i dzieci, Krzysia i Olę. Ryzykował, że wszystko straci. I jak mu się wolna Polska dziś odplaca?

Leszek Kostrzewski

Przyznam, że już sam tytuł artykułu Leszka Kostrzewskiego ma pejoratywny posmak i wcale nie dlatego, że obecne sądy nie ufają ich współpracy z „Solidarnością”, a fakt, że owa „współpraca”, ma cechy najzwyklejszej zdrady jakiej „trzej panowie” dopuścili się działając w ten sposób.

Zdradzili legalne Państwo Polskie, instytucję która ich za-

trudniała i opłacała, wreszcie kolegów i współpracowników. Czy im współczuć w sytuacji w której obecna Polska nie doceniła „współpracy” z urzędu i dopiero sądowa tułaczka zakończyła ich walkę o „uznanie zasług”? Ale cóż to za „zasługi”, jakie to „uznanie”? Czy stan moralności też da się określić wyrokiem sądowym?. Mój znajomy sąsiad mawia: Kto raz zdradził ten już wie, jak to się robi!

Jerzy K. Kowalewicz

Dezubekizacja

Sądy analizują charakter służby w PRL

<https://www.prawo.pl/prawnicy-sady/orzeczenia/>

Publikacja: 23.04.2019

Do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego nadal odwołują się byli funkcjonariusze, którzy po zmianie ustroju i weryfikacji pełnili służbę w niepodległej Polsce i teraz, na podstawie tzw. ustawy dezubekizacyjnej, pobierają najniższą emeryturę. Sąd bierze pod uwagę krótkotrwałość służby na rzecz PRL i wyjątkowość sytuacji.

Katarzyna Żaczkiewicz-Zborska

Tzw. ustawa dezubekizacyjna, zwana też zaopatrzeniową funkcjonariuszy, uchwalona w grudniu 2016 r. przewiduje w szczególności uzasadnionych przypadkach możliwość wyłączenia zastosowania przepisów obniżających emeryturę bądź rentę wobec funkcjonariuszy, którzy w rozumieniu ustawy pełnili służbę na rzecz państwa totalitarnego.

Może tak być, jeśli przed dniem 31 lipca 1990 r. pełnili służbę krótkotrwale. Drugą przesłanką jest rzetelne wykonywanie zadań i obowiązków po 12 września 1989 r. - Problem w tym, że minister spraw wewnętrznych ani razu jeszcze nie zastosował tzw. Prawa łaski - twierdzi adwokat Jarosław Kaczyński.

Z kolei adwokat Damian Sucholewski zauważa, że w większości przypadków minister w decyzjach powołuje się na fakt, że służba na rzecz państwa totalitarnego nie była krótkotrwała, ale nie bada wnikliwie okoliczności związanych z drugą przesłanką - wykonywania rzetelnie niebezpiecznych zadań.

Skargi do dwóch sądów

Funkcjonariusze skarżą się na te decyzje dwutorowo: zarówno do sądu administracyjnego, jak i sądu cywilnego - Sądu Okręgowego w Warszawie.

Duża część spraw została zawieszona w Sądzie Okręgowym, XIII Wydział, gdyż czeka ona na rozstrzygnięcie sprawy przez Trybunał Konstytucyjny.

Wniosek do Trybunału o zbadanie tych przepisów złożył sąd, który powziął wątpliwość, co do konstytucyjnej zasady praw nabytych i równości wobec prawa.

WSA uchyla niektóre decyzje Działu natomiast Wojewódzki Sąd Administracyjny w Warszawie, który niekiedy uchyla decyzje Zakładu Emerytalnego MSWiA o zmniejszeniu emerytury.

Według orzecznictwa sądów administracyjnych krótkotrwałość służby w PRL musi być każdorazowo oceniana indywidualnie, z zastrzeżeniem, że powinna być ona analizowana w ujęciu bezwzględny, jako długość okresu służby na rzecz totalitarnego państwa. I to jest przeważająca interpretacja okresu krótkotrwałości dokonywana przez sąd I instancji. Dodatkowo według sądów minister powinien ocenić tę przesłankę w aspekcie proporcjonalnym, czyli w porównaniu stosunku służby na rzecz totalitarnego państwa do całości okresu służby byłego funkcjonariusza. Oznacza to, że obok oceny, czy dany okres może być uznany jako "krótkotrwały" w ujęciu ogólnym, powinien on być także analizowany abstrakcyjnie, jako stosunek tego okresu do całego okresu służby.

- **Krótkotrwałość** jest pojęciem nieostrym, w zakresie, którego trudno określić choćby przybliżoną definicję - stwierdził sąd. I dodał, że krótkotrwałość jest tożsama z nietrwa-

łością, przelotnością lub chwilością.

Analizując zaś drugą z przesłanek formalnych podkreślił, że rzetelność wykonywania zadań i obowiązków po 12 września 1989 r. w szczególności z narażeniem zdrowia i życia stanowi również przesłankę o charakterze nieostrym, która powinna być każdorazowo oceniana indywidualnie.

Szczególnie uzasadnione przypadki według MSW

"Szczególnie uzasadniony przypadek", w ocenie Zakładu Emerytalnego MSW zachodzi wówczas, gdy strona, poza spełnieniem dwóch wskazanych wyżej przesłanek formalnych, legitymuje się wybitnymi osiągnięciami w służbie, szczególnie wyróżniającymi ją na tle pozostałych funkcjonariuszy. Jak wynika z tego, uprawnienie z art. 8a ustawy zaopatrzeniowej:

- ma charakter wyjątkowy
- dotyczy wyłącznie osób, w przypadku których "krótkotrwałość" jest niezaprzeczalna,
- "rzetelność" służby jest oczywista, bezdyskusyjna i poparta nadzwyczajnymi osiągnięciami, bowiem tylko wówczas można uznać, że w sprawie zachodzi "szczególnie uzasadniony przypadek".

Wypadki szczególne: Mili-cjantki - policjantki

Sprawa policjantki (mili-cjantki) J.Z. była wyjątkowa. Skarżąca rozpoczęła służbę 1 września 1989 r., a więc na 12 dni przed datą 12 września 1989 r. Jest ona o tyle istotna, że ustawodawca w przepisie art. 13c pkt 1 ustawy zaopatrzeniowej postanowił, iż za służbę na rzecz totalitarnego państwa nie uznaje

(Ciąg dalszy na stronie 15)

(Ciąg dalszy ze strony 14)

się służby w rozumieniu art. 13b, która rozpoczęła się po raz pierwszy nie wcześniej niż 12 września 1989 r.

W wyroku z 19 marca 2019 r. sąd uchylił decyzję ministra o odmowie zastosowania tzw. prawa łaski wobec J.Z. Stwierdził, że warunek rzetelnej służby nie może być zawężony wyłącznie do służby pełnionej z narażeniem zdrowia i życia. Wystarczy samo rzetelne wykonywanie zadań. W ocenie WSA w Warszawie minister naruszył w tym zakresie kodeks postępowania administracyjnego, dodatkowo uzasadnienie zaskarżonej decyzji jest zbyt lakoniczne i ogólnikowe.

Druga milicjantka Z.G. (zwolniona z policji w 2008 r.) wielokrotnie osobiście uczestniczyła w akcjach, które doprowadziły do zatrzymania groźnych przestępców oraz odzyskania mienia dużej wartości. Według jej pełnomocnika powierzone obowiązki wykonywała w sposób rzetelny, wyróżniając się dużym zaangażowaniem i starannością, a efekty jej pracy były cenione i nagradzane.

WSA uchylił 6 marca 2019 r. decyzję ministra z powodu jej dowolności. Jak zaznaczyła sędzia Iwona Maciejuk, organ nie określił, czy wyróżniające osiągnięcia służby odnoszą się do funkcjonariuszy danej jednostki, czy też wszystkich funkcjonariuszy Policji (sygn. II SA/Wa 1390/18)

Sprawa NATO-wskiego szpiega
Kolejna sprawa - Sławomira C. skończyła się także uchyleciem decyzji Zakładu Emerytalnego MSW (II SA/Wa 636/18, wyrok z 10 stycznia 2019 r.). W tym wyroku sąd powiedział ważną rzecz: przesłanki wymienione w art. 8a ust. 1 ustawy powinny być spełnione łącznie.

Jak wskazała sędzia Dorota Kania, organ pominął całkowicie fakt, że skarżący

pracując jako oficer wywiadu narażał swoje życie. Pracując w Urzędzie Ochrony Państwa przez blisko 13 lat służył w jednym z państw tzw. "osi zła" od lipca 1993 r. do lipca 1999 r. a także jeszcze w kolejnych latach do 2001 r.

Bezpośrednio uczestniczył wówczas w realizacji zadań operacyjnych w ramach zobowiązań sojuszniczych Polski, za co w dowód uznania za wybitne wyniki i zaangażowanie, przyznano mu odznaczenie sojusznicze NATO. Pobiera emeryturę ok. 2 tys. zł, ale nie został zwolniony z zachowania tajemnicy państwowej.

Wydział Kryminalny

W.M pracował od lat 50. w Wydziale Kryminalnym Milicji. W swojej pracy zajmował się groźnymi przestępstwami takimi jak: zabójstwa, rozboje oraz dzieciobójstwa. Podkreślił, że do Służby Bezpieczeństwa został przeniesiony wbrew swojej woli. Nie podjął jednak służby we wskazanej jednostce, bowiem od dnia przeniesienia do dnia zwolnienia ze służby przebywał na zwolnieniu lekarskim. WSA uchylił w tej sprawie decyzję ministra, bo nabrał wątpliwości, czy skarżący istotnie pełnił służbę na rzecz totalitarnego państwa, bo w SB służby nie podjął (sygn. II SA/Wa 220/18).

Sprawa, która sprowokowała wniosek do TK

Sąd Okręgowy w Warszawie, Sekcja XIII Wydziału Ubezpieczeń Społecznych złożył 24 stycznia 2018 r. wniosek do Trybunału, na tle sprawy policjantki.

Z dokumentacji wynikało, że odwołująca pełniła służbę na rzecz totalitarnego państwa. Wobec tego Dyrektor Zakładu Emerytalno-Rentowego w 2017 r. obniżył wskaźnik obliczania świadczenia emerytalnego odwołującej się do wysokości 0% podstawy wymiaru za każdy rok służby. Stosując art. 15c ustawy emerytalnej ustalił

wysokość świadczenia emerytalnego 2 tys. 069, 02 zł brutto. Kolejną decyzją Dyrektor Zakładu Emerytalno-Rentowego ponownie ustalił wysokość świadczenia rentowego odwołującej się na 750 zł brutto (kwota najniższego świadczenia). Z uwagi na posiadanie przez ubezpieczoną prawa do korzystniejszej emerytury, świadczenie to nie jest wypłacane.

Pomniejszona emerytura

Sąd pytający wspomniał, że w poprzedzających ustawę nowelizującą z 16 grudnia 2016 r. rozwiązaniach przyjętych w 2009 roku obniżono wskaźnik wysokości podstawy wymiaru emerytury za każdy rok służby w organach bezpieczeństwa państwa do 1990 roku z 2,6% do 0,7%, co wynikało z przyjętego założenia, że te prawa zostały nabyte niesłusznie z punktu widzenia aktualnej oceny działalności tych instytucji, co miało służyć usunięciu niesprawiedliwości społecznej.

W ocenie Sądu Okręgowego zachodzi uzasadniona wątpliwość, czy ustawa emerytalna w brzmieniu nadanym w grudniu 2016 roku nie jest sprzeczna z art. 2 Konstytucji, proklamującym zasadę demokratycznego państwa prawnego, zawierającym zasady stanowiące trzon państwa demokratycznego i prawnego, takie jak: zasada ochrony praw nabytych, zasada zaufania do państwa i stanowionego przez nie prawa.

*Katarzyna
Żaczkiewicz-Zborska*



Emerytura policyjna a prawo do emerytury cywilnej

<https://www.eporady24.pl/emerytura-policyjna-a-prawo-do-emerytury-cywilnej.pytania.16.95.22058.html?fbclid=IwAR3CXcvwP6-wCHYcUijOmAcDGhALXpNOC8Fo4tuVZhwp1Q2GK3KQ8Vohkd8>

Pobieram emeryturę policyjną po przepracowaniu 15 lat w mundurze. Przed wstąpieniem do policji przepracowałam 21 lat składkowych i 1 rok niewielospadkowy. Czy mam prawo do emerytury cywilnej, drugiej?

Publikacja: 12.04.2018 *Izabela Nowacka-Marzeion*

Emerytura z FUS obecnie uzależniona jest wyłącznie od wieku – to jest jedyne kryterium do nabycia prawa do świadczenia- osiągnięcie wieku. Wysokość emerytury zależy od zgromadzonych składek. Po osiągnięciu wieku nabędzie Pani prawo do świadczenia emerytalnego z ZUS-u. Z racji, iż pobiera Pani świadczenie mundurowe, będzie mieć miejsce zbieg prawa do emerytury z prawem do świadczeń z zaopatrzenia emerytalnego osób, o których mowa w art. 2 ust. 2 ustawy o emeryturach i rentach z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych, tj. żołnierzy zawodowych oraz funkcjonariuszy Policji, UOP, ABW, AW, SKW, SWW, CBA, SG, BOR, PSP, SW, a także członków rodziny pozostałych po tych żołnierzach / funkcjonariuszach.

Kwestię zbiegu praw do tych świadczeń reguluje reguła wyrażona w art. 95 ust. 1 ustawy o emeryturach i rentach z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych, zgodnie z którą w razie zbiegu u jednej osoby prawa do kilku świadczeń przewidzianych w ustawie wypłaca się jedno z tych świadczeń – wyższe lub wybrane przez zainteresowanego. Regulacja art. 96 ustawy o emeryturach i rentach z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych przewiduje wyjątki od obowiązującej na gruncie ubezpieczeń społecznych zasady niekumulacji świadczeń, która oznacza możliwość pobierania więcej niż jednego świadczenia, jednak z pewnymi ograniczeniami. Korzystniejsze zasady dotyczą wyłącznie zbiegu prawa do ściśle określonych

świadczeń tj. renty inwalidy wojennego i wojskowego, którego niezdolność do pracy pozostaje w związku ze służbą wojskową; renty z tytułu niezdolności do pracy spowodowanej pobytem w miejscach, o których mowa w art. 3 i 4 ust. 1 ustawy z dnia 24 stycznia 1991 r. o kombatantach oraz niektórych osobach będących ofiarami represji wojennych i okresu powojennego; oraz renty z tytułu niezdolności do pracy spowodowanej wypadkiem przy pracy, wypadkiem w drodze do pracy lub z pracy lub chorobą zawodową.

Ma Pani przyznane prawo do emerytury policyjnej na podstawie ustawy z dnia 18 lutego 1994 r. o zaopatrzeniu emerytalnym funkcjonariuszy Policji, Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego, Agencji Wywiadu, Służby Kontrwywiadu Wojskowego, Służby Wywiadu Wojskowego, Centralnego Biura Antykorupcyjnego, Straży Granicznej, Biura Ochrony Rządu, Państwowej Straży Pożarnej i Służby Więziennej oraz ich rodzin.

Analizę sprawy rozpocząć należy od przytoczenia treści art. 95 ustawy o emeryturach i rentach z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych, który w ust. 1 stanowi, że w razie zbiegu u jednej osoby prawa do kilku świadczeń przewidzianych w ustawie wypłaca się jedno z tych świadczeń – wyższe lub wybrane przez zainteresowanego. Ust. 2 art. 95 przewiduje, że przepis ust. 1 stosuje się również, z uwzględnieniem art. 96, w razie zbiegu prawa do emerytury lub renty określonych w ustawie z prawem do świad-

czeń przewidzianych w przepisach o zaopatrzeniu emerytalnym osób, o których mowa w art. 2 ust. 2, z wyjątkiem przypadku, gdy emerytura wojskowa lub policyjna została obliczona według zasad określonych w art. 15a albo art. 18e ustawy z dnia 10 grudnia 1993 r. o zaopatrzeniu emerytalnym żołnierzy zawodowych oraz ich rodzin lub w art. 15a lub art. 18e ustawy z dnia 18 lutego 1994 r. o zaopatrzeniu emerytalnym funkcjonariuszy Policji, Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego, Agencji Wywiadu, Służby Kontrwywiadu Wojskowego, Służby Wywiadu Wojskowego, Centralnego Biura Antykorupcyjnego, Straży Granicznej, Biura Ochrony Rządu, Państwowej Straży Pożarnej i Służby Więziennej oraz ich rodzin.

Z zacytowanego powyżej brzmienia art. 95 ust. 2 ustawy o emeryturach i rentach z FUS wynika wprost, że reguluje on kwestię zbiegu prawa do emerytury lub renty określonych w tej ustawie z prawem do świadczeń przewidzianych w przepisach o zaopatrzeniu emerytalnym osób, o których mowa w art. 2 ust. 2, czyli m.in. funkcjonariuszom Państwowej Straży Pożarnej. Zważyć w tym miejscu należy, że analogiczna jak w art. 95 ust. 1 reguła wypłaty tylko jednego – wyższego lub wybranego – świadczenia przewidziana została także w ustawie z dnia 18 lutego 1994 r. o zaopatrzeniu emerytalnym funkcjonariuszy policji.

Przewidziany w art. 95 ust. 2 ustawy o emeryturach i rentach z FUS przypadek wyjątkowy odnosi się do przypadku obliczenia emerytury policyjnej na podstawie art. 15a ustawy z dnia 18 lutego 1994 r. o zaopatrzeniu emery-

(Ciąg dalszy na stronie 18)

Pytanie tyleż ważne, co wyjątkowo zasadne!!!

Po co komu IPN?

Ale – ab ovo (dla nie znających łaciny, znaczy tyle, co „od jaja”, zaś tłumacząc łopatologicznie, po prostu: zacznijmy od źródła, albo od początku. Piszę łopatologicznie, bo wśród czytelników może trafić się przypadkiem jakiś intelektualista z PiS-u, czyli wyjaśnienie jest zasadne)

Marcin Szymański

Taka sobie formacja polityczna, występująca pod dość obiecującym tytułem „Akcja Wyborcza SOLIDARNOSĆ”, działająca aktywnie, ba – nawet rządząca przez cztery ciężkie lata 1997–2001, wydalila w pewnym momencie z siebie taki pomysł, żeby wszystkie materiały archiwalne po byłych służbach specjalnych PRL, zarówno cywilnych, jak i wojskowych, zgrupować w jednym miejscu. Uzasadnienie dla publiczności wydawało się nawet dość logiczne: dość bałaganu w papierach. Niech ktoś się tym zajmie na poważnie i – mówiąc językiem ogólnowojskowym, niech ten syf ogarnie i uporządkuje. A może nawet da się to opracować w formie naukowej ku przestrodze potomnym.

Wszelako cel główny był zupełnie inny. Chodziło o zgromadzenie w jednym miejscu wszelkich materiałów obciążających rywali politycznych, aktualnych i przyszłych koalicjantów, a nawet pojedyncze osoby, które w przyszłości mogły zostać zagospodarowane przez kolejne rządzące ekipy. Oczywiście ekipy wywodzące się z jednego pnia. Oczywiście pnia solidarnościowego. I oczywiście po to, aby mieć paliwo do kotła wojny polsko – polskiej.

Nieliczni ludzie z tegoż pnia dostrzegali potencjalne zagrożenia i wyrażali swój zdecydowany sprzeciw (vide – nieodżałowanej pamięci p. Aleksander Małachowski). Można powiedzieć, że obnażali prawdziwe cele autorów pomysłu.

Oczywiście nikt nie chciał słuchać głosów rozsądku. Przeważała chęć dorwania się do szamba, bo do tego śmierdzącego zbiornika można porównać zgromadzone w IPN materiały. Oczywiście, każde szambo po pewnym czasie, jeśli nie jest zasilanie, samoczynnie, lub z ludzką pomocą się oczyszcza. Jednak musi być pozostawione w spokoju, żeby wszystko się przerobiło w procesach naturalnych i wypłynęła czysta woda. A pozostały osady można wówczas wykorzystać, jako przydatny, wartościowy nawóz.

Ale tu nie chodziło o „zamrożenie” szamba. Wręcz przeciwnie. Chodziło o mieszanie w nim, żeby przypadkiem gównienko nie zdążyło się zneutralizować, zanim zostanie użyte.

Jakoś tak dziwnie się składa, że szambem i jego zawartością najbardziej były i są nadal zainteresowane dwie główne siły polityczne, rządzące zamienne naszym pięknym krajem. Obydwie w momencie przejścia władzy natychmiast wymieniają nie tylko władze IPN, ale niekiedy czyszczą cały personel aż do spodu. Obydwie też zgodnie wykorzystują materiały na siebie, wygrzebując je z czeluści archiwów. Toczą też przy okazji taką fajną grę: W momencie, kiedy wygrani znajdują jakieś przydatne dla siebie materiały na przegranych, ci natychmiast ogłaszają, że wykopane smrody są niewiarygodne, wytworzone przez bezpiekę w celu skompromitowania walecznych bojowników o wolność i

demokrację, czyli demokratyczną opozycję. Po zmianie władzy zabawa się powtarza. Aż do znużenia publiczności, której obecnie już te gierki nie bawia.

Poboczne twory polityczne w postaci kilku partii – partyjek lewicowych, ekologicznych, czy też skrajnie prawicowych, nie są zwyczajnie dopuszczane do łupów i do zabawy, czyli nie mają żadnego wpływu na obsadę jakiegokolwiek stołka w IPN, o dostępie do materiałów już nie wspominając. Może i lepiej dla nich, bo taplanie się w szambie powoduje utratę powonienia i nieodwracalne szkody w mózgu.

IPN od momentu utworzenia realizuje zamówienia polityczne kolejnych ekip rządzących. I stopniowo powiększa zakres swojej władzy. Kolejni prezesi i członkowie kolegium zaczynają swoje rządy od przeglądu materiałów kompromitujących nie tylko tę ekipę, która władzę utraciła, ale także ekipę, która dała im nominację i dostęp do obfitego żłobu. Dość powiedzieć – w kontekście żłobu, że nakłady na IPN rosną z roku na rok. Np. budżet tej instytucji na rok 2018 wynosił 363,29 mln zł przy zatrudnieniu niewiele ponad 2.100 osób. Średnia pensja pracownicza, to trochę ponad 7.000,00 zł, co nawet jak na warunki warszawskie jest dobrym zarobkiem. Średnia pensja pionu dochodzeniowego (prokuratorskiego, to nieco ponad 14.000,00 zł. Zwykli prokuratorzy, nawet ci dopieszczani przez swojego generalnego, raczej mogą pomarzyć o takim uposażeniu. Ale – to działa pewnie na zasadzie: pan płaci, pan wymaga.

O jakości pracy tychże pracowników trudno coś sen-

(Ciąg dalszy na stronie 18)

(Ciąg dalszy ze strony 17)

sownego powiedzieć. Bo też trudno znaleźć jakieś sensowne ślady ich twórczości. Są naprawdę nieliczne. Ale jednak są. I tu trzeba oddać cześć p. Grzegorzowi Motyce, którego publikacje dotyczące relacji polsko ukraińskich i słynnej rzezi wołyńskiej są na bardzo wysokim poziomie. I są wyjątkowo rzetelnie opracowane w sferze faktograficznej. No, ale to tylko jeden rodzynek. Reszta towarzystwa zajmuje się na przykład ustalaniem, czy generał Sikorski na pewno nie żyje, zaś sąsiedni do katowickiego, bo krakowski oddział IPN wykazuje daleko idące rozdwojenie jaźni w sprawie bandyty o pseudonimie OGIEŃ. Według nich OGIEŃ jest i zarazem nie jest bandytą. Ciekawe, która wersja ostatecznie zostanie uznana za obowiązująca, bo nie za prawdziwą. Ostatnio przeważa wersja, że jednak bandytą nie był, choć sąd w Nowym Sączu beczelnie jest innego zdania.

Od czasu do czasu uaktywnia się pion lustracyjny. Ostatnio wyłącznie po to, aby ratować ludzi PiS umocnionych we współpracy ze służbami specjalnymi PRL. I tu okazuje się, że jednak przysłowiowe jajeczko ma prawo być częściowo nieświeże, albo, że można być tylko troszkę w ciąży i pozostawać dziewicą. I żeby była jasność: nie chodzi mi o atakowanie ludzi, którzy z różnych pobudek, najczęściej patriotycznych, pomagali swojemu krajowi. Chodzi mi o relatywizm moralny tych, którzy ze względów koniunkturalnych wstydzą się bezzasadnie

(Ciąg dalszy ze strony 16)

talnym funkcjonariuszy policji, czyli funkcjonariusza, który został przyjęty do służby po raz pierwszy po dniu 1 stycznia 1999 r., oraz na podstawie art. 18e tej ustawy, czyli funkcjonariusza przyjętego do służby po raz pierwszy po dniu 31 grudnia 2012 r. Nie ma wątpliwości co do

tego epizodu z własnego życia, zamiast stanąć przed publicznością z jasną twarzą i powiedzieć wprost: tak, współpracowałem i nie wstydzę się tego, bo uważałem i nadal to podtrzymuję, że pomagałem swojemu krajowi. Takiemu, jaki wówczas był. Bo innego nie było. Byli tacy odważni ludzie, którzy to zrobili publicznie, zamykając tym gęby różnym szczekaczom i zachowując w społeczeństwie szacunek. No, ale do tego trzeba być kimś, a nie posłusznym sługą jakiegoś wydumanego pana. Trzeba dysponować czymś rzadkim w dzisiejszym świecie: honorem i odwagą cywilną.

No cóż. Nie każdego na to stać.

Ale – powracając do zasadniczego pytania – **czy i komu potrzebny ten IPN.**

Wyjaśniłem już komu i po co. I nijak nie da się listy potrzebujących jego istnienia rozszerzyć na zwykłych obywateli. Bo zwykli obywatele mają głęboko w dupie (przepraszam p.t. czytelników, ale ośmielam się przypomnieć, że to piękne słowo nobilitował w swoim czasie słynny Melchior Wańkowicz), kto, kiedy i co na kogo donosił. I kto był, a kto nie, agentem tych, czy innych służb PRL

Zwykły obywatel bardziej interesuje się faktem, że na instytucję zupełnie zbędną wydano przez okres jej istnienia, czyli przez ponad 20 lat, co najmniej kilka miliardów złotych. I to w sytuacji, kiedy każdy kolejny rząd szukał oszczędności wyłącznie w kieszeniach swoich obywateli.

tego, że żaden z tych wyjątków nie dotyczy Pani sytuacji, co oznacza, że w zaistniałej sytuacji nabycia przez Panią zarówno prawa do emerytury policyjnej w ramach zaopatrzenia emerytalnego służb mundurowych jak i prawa do emerytury ustalonej zgodnie z ustawą o emeryturach i rentach z FUS, doszłoby do zbiegu, o którym stanowi art. 95 ust. 1 tej

Czyli w naszych kieszeniach.. Ale na utrzymanie tego dziwnego tworu pieniądze zawsze były. I każdego roku coraz większe.

Efekty zaś niewspółmiernie mizerne w stosunku do nakładów.

I myślę, że to chyba najbardziej logiczny argument, aby IPN po prostu zlikwidować. Archiwa przekazać do archiwów państwowych, z możliwością korzystania z nich przez instytuty badawcze o poziomie uniwersyteckim. Całą część archiwaliów obejmujących dawną agenturę p prostu zniszczyć, żeby już nigdy więcej nie była wykorzystywana do brudnych, politycznych celów.

Chcę wierzyć, że po jesiennych wyborach, które – mam nadzieję, zostaną wygrane przez partie i ugrupowania inne, niż obecnie rządząca koalicja, posłowie tychże ugrupowań zrozumieją, jakie zło kryje się w archiwach IPN i uchwalą ustawę likwidacyjną.

Chciałbym w listopadzie – grudniu tego roku obudzić się pewnego dnia i uzmysłowić sobie, że udało się przywrócić rządu prawa. Że nie istnieje już IPN. I że mogą mieć pewność, że tzw. lustracja odeszła w niebyt, a ja nie będę przesłuchiwany przez prokuratora IPN na okoliczność człowieka, którego udało mi się namówić do pomocy własnemu państwu. Człowieka, któremu stawia się – powtórzę to: zarzut współpracy z własnym państwem.

I to by było na tyle.

Marcin Szymański

ustawy, a Pani przysługiwać będzie wypłata tylko jednego z tych świadczeń – wyższego lub przez Panią wybranego.

Z uwagi na to, iż do policji wstąpiła Pani w 1999 roku, a więc po styczniu 1999 r., oznacza to, że ma do Pani zastosowanie wyjątek pozwalający pobierać dwa świadczenia.

Izabela Nowacka-Marzeion

Projekt Kamińskiego

Totalna dekomunizacja

<https://wiadomosci.dziennik.pl/polityka/artykuly/597931,dekomunizacja-slugby-mundurowe-bezpieka-prl.html?fbclid=IwAR3PzW36te9J8HXLaxHJ39sZ9BJf0xgO1doVN1zXItggirt8ft6SoJ-Ykh8>

Projekt Kamińskiego może oznaczać koniec karier nawet kilkunastu tysięcy osób. Nowy projekt ustawy o ochronie informacji niejawnych pozbawi dostępu do nich byłych funkcjonariuszy bezpieki PRL, którzy zostali pozytywnie zweryfikowani po 1989 r.

Maciej Miłosz

Dziś pracują oni nie tylko w służbach specjalnych, ale też w wojsku czy prywatnym biznesie. Brak dostępu do informacji klauzulowanych może oznaczać koniec kariery.

By pracować w policji, służbach czy wojsku, najczęściej trzeba mieć poświadczenie bezpieczeństwa. Jest to dokument, który pozwala na wgląd do informacji niejawnych. Dotyczy to również pracy w sektorze prywatnym, chociażby w przemyśle zbrojeniowym czy szeroko rozumianym sektorze bezpieczeństwa. Tymczasem pod koniec kwietnia Mariusz Kamiński, minister koordynator służb specjalnych, zaprezentował stałemu komitetowi Rady Ministrów projekt nowej ustawy o

ochronie informacji niejawnych, który przewiduje, że poświadczenia bezpieczeństwa nie będą otrzymywać osoby zatrudnione m.in. w SB, komunistycznym wywiadzie czy kontrwywiadzie wojskowym. Dotyczy to także tych, którzy z tymi instytucjami współpracowali. Ten termin jest tak szeroki, że w praktyce może dotyczyć wszystkich, którzy mieli z nimi cokolwiek wspólnego – kilku, a nawet kilkunastu tysięcy osób.

Projekt ma być procedowany w trybie pilnym, a osobą odpowiedzialną za jego wprowadzenie jest Maciej Wąsik, sekretarz stanu w kancelarii Prezesa Rady Ministrów. Nie wiadomo, jaki ostateczny kształt przyjmie ustawa, ale

projekt zakłada również m.in. rozbudowanie ankiety bezpieczeństwa osobistego. Zakładana data wejścia ustawy w życie to 1 października 2019 r.

Jak przekonują autorzy projektu, powodem zmian ma być "występowanie nowych zagrożeń dla bezpieczeństwa państwa, w tym dla informacji niejawnych". Zdaniem rozmówców DGP proponowane zmiany to opcja zerowa, która daje możliwość przeprowadzenia rewolucji kadrowej.

Opcja zerowa w służbach i biznesie

Byli esbecy, funkcjonariusze służb wojskowych i ich współpracownicy przed 1989 r. nie uzyskają poświadczeń bezpieczeństwa. Dostęp do informacji niejawnych stracą tysiące urzędników i pracowników prywatnych firm.

Regulacja, która idzie dalej niż weryfikacja przeprowadzona w służbach na początku lat 90., zapisana jest w projekcie ustawy o ochronie



(Ciąg dalszy ze strony 19)

informacji niejawnych. Forsuje ją minister Mariusz Kamiński.

By zostać dopuszczonym do pracy lub pełnić służbę związaną z dostępem do informacji objętych klauzulą „poufne” lub wyższej, trzeba uzyskać poświadczenie bezpieczeństwa. Dotyczy to m.in. policjantów, wojskowych, a także urzędników czy ludzi pracujących w sektorze prywatnym, np. w zbrojeniówce, wywiadowniach gospodarczych czy szeroko rozumianych agencjach ochrony. Zasady wydawania poświadczeń reguluje ustawa o ochronie informacji niejawnych. Aby je uzyskać, należy wypełnić ankietę bezpieczeństwa osobowego. Następnie na jej podstawie sprawdzanie prowadzi najczęściej Agencja Bezpieczeństwa Wewnętrznego lub Służba Kontrwywiadu Wojskowego, a procedura zajmuje kilka miesięcy. Co roku prowadzonych jest co najmniej kilkanaście tysięcy takich postępowań sprawdzających.

Tuż przed majówką, 26 kwietnia Mariusz Kamiński, minister koordynator ds. służb specjalnych, skierował pismo do sekretarza Stałego Komitetu Rady Ministrów, w którym przekazuje do rozpatrzenia projekt ustawy "z pominięciem pozostałych etapów procesu legislacyjnego określonych Regulaminem Pracy Rady Ministrów". Powodem ma być "pilne dostosowanie obecnych rozwiązań do obserwowanych w ostatnim okresie zmian i występowania nowych zagrożeń dla bezpieczeństwa państwa, w tym dla informacji niejawnych".

Sam projekt liczy 12 rozdziałów i 101 artykułów. Nowe rozwiązania pojawiają się np. w art. 30, który mówi o tym, kiedy organ prowadzący postępowanie sprawdzające odmawia wydania wspomnianego wyżej poświadczenia bezpieczeństwa. Taka odmowa

będzie automatyczna, gdy "osoba sprawdzana była zatrudniona lub współpracowała z organami bezpieczeństwa, o których mowa w art. 2. ustawy o ujawnianiu informacji o dokumentach organów bezpieczeństwa wewnętrznego państwa z lat 1944–1990".

Regulacja uderzy też w policjantów, żołnierzy i ludzi ze służb specjalnych

Chodzi m.in. o Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego, instytucje centralnej Służby Bezpieczeństwa MSW oraz podległe im jednostki terenowe wojewódzkich, powiatowych i równorzędnych komend Milicji Obywatelskiej. Również Wojskowa Służba Wewnętrzna (komunistyczny kontrwywiad) czy Zarząd II Sztabu Generalnego Wojska Polskiego (wywiad). Oznacza to, że byłym pracownikom komunistycznych służb specjalnych automatycznie nie będzie przedłużane poświadczenie dopuszczające do państwowych tajemnic. Nawet jeśli zostali pozytywnie zweryfikowani po upadku PRL i dostali pracę np. w policji, Urzędzie Ochrony Państwa innych organach bezpieczeństwa państwa czy dyplomacji. Istotne jest to, że zapis zawiera także sformułowanie "lub współpracowała". To znacznie poszerza krąg osób, które dotknie ustawa.

– Jest to kolejny pomysł z kategorii osłabienia i destrukcji bezpieczeństwa państwa polskiego. Artykuł 30 to jest przepis guma, który można rozszerzyć na wszystkich urzędników państwowych sprzed 1989 r. – komentuje Marek Biernacki, były minister spraw wewnętrznych, dziś poseł i członek sejmowej komisji ds. służb specjalnych. – To dotyczy bardzo szerokiej grupy funkcjonariuszy służb, ale też policji i w dużej mierze wojska. Wielu starszej rangą oficerów, pełniących dziś kluczowe funkcje zaczynało kariery jeszcze przed 1989 r. Te

osoby przez wiele lat służyły państwu polskiemu, ryzykowały na różnych wojnach, a teraz państwo się od nich odwraca. W 1999 r., gdy wchodziliśmy do NATO i została uchwalona pierwsza ustawa o ochronie informacji niejawnych, mieliśmy poważną weryfikację. Te osoby były sprawdzane wielokrotnie. Między innymi podczas rządów PiS w latach 2005–2007 i 2015–2016. A teraz i tak zostaną wyrzucone – wyjaśnia polityk.

Bardziej dosadny jest nasz rozmówca ze świata służb. – To jest czyszczenie przedpola dla środowiska związanego ze służbami dzisiaj. Na wypadek zmiany władzy, będzie im dużo łatwiej znaleźć pracę, bo tych z przeszłością zawodową w PRL już nie będzie. Stąd też taki pośpiech przy wprowadzaniu tej ustawy – wyjaśnia funkcjonariusz.

Nowy projekt ustawy zakłada także mocne rozbudowanie dotychczasowej ankiety bezpieczeństwa osobowego. Ma ona liczyć 40 stron, dotychczas było to mniej niż 30. Mocno rozbudowana ma być kwestia dotycząca finansów osobistych osoby sprawdzanej. Wejście w życie nowego prawa założono 1 października tego roku. Według naszych informacji projekt miał być rozpatrywany na wtorkowej Radzie Ministrów, ale z powodu zbyt dużej liczby uwag z resortów zostało to przełożone.

16.05.2019,
Maciej Miłoś



Niechlubny epizod Andrzeja Rzeplińskiego

<https://www.facebook.com/NIE-dla-obnizania-emerytur-mundurowych-1777736369171619/?tn=%2Cd%2CP-R&eid=ARAAaoPpaxtR-qW1Yya9OmiEBlefUv78IjcZGKYQH2yRcDkcJ0sXZ4Gsyne706lhawwqmWGWMBjnMuWC>

Monika Jaruzelska przypomina niechlubny epizod Andrzeja Rzeplińskiego podczas przesury w Trybunale Konstytucyjnym

Mirosław Liszka

A ja rozwinąłem myśl Moniki Jaruzelskiej. To było okragły rok temu. Warto przypomnieć kto obarczony jest grzechem pierworodnym.

O Rzeplińskim trzeba przypominać! Tusk rozpoczął. Okłamał w kampanii wyborczej, że nie będzie się platforma oglądać wstecz! Wg. skromnych szacunków od mundurowych /wojska i policji/ i ich rodzin dostał 5-8% głosów. Okłamał nas a "kryształowy" Rzepliński przy sporach w TK swoim głosem zrobił nam poważną krzywdę. Przez niedopatrznie "tuskowych" farbowanych lisów ostali się renciści i pobierający renty rodzinne. Idąc na skrót stwierdzam, że Tusk z Rzeplińskim dokonali podorywki a "dobra zmiana" ostatecznej orki na naszych emeryturach. A i ETPCz. olał nas ciepłym moczem w sprawie Cichopek i 1623 przeciwko

Polsce. Celowo tak mało elegancko kwitując tę decyzję pięcioro egzotycznych sędziów. Oparli się oni głównie na argumentach z wyroku polskiego TK w którym pierwsze skrzypce grał Rzepliński.

Na miesięcznicach smoleńskich niosą transparent "Smoleńsk pamiętamy". Tego napisu chyba nie rozumieją niosący go. Uważam, że w 2010 roku, gdy Rzepliński jeszcze siedział na Szucha na ciepłutkiej posadce - przed oknami TK powinien ujrzyć demonstrację mundurowych i transparent: "**Rzepliński - wyrok w sprawie K-06/09 pamiętamy!**". Tak się nie stało, bo młodsi koledzy nie sądzili, że to już był zamach i na ich późniejsze emerytury.

Skoro sięgam do historii to trzeba również przypomnieć Sebastiana Karpiniuka. Zginął w katastrofie smoleńskiej, pograżył w żałobie najbliższych.

Po ludzku szkoda każdego życia a szczególnie odejścia młodego człowieka. Nie zwalnia jednak mnie to od przypominienia, że to on był sprawozdawcą pierwszej ustawy represyjnej. Przywołuję Go tylko dlatego, że był ponad miarę zaangażowany w uchwalenie tej krzywdzącej mundurowych ustawy. Poprzestanę na tym, że jego argumenty głoszone z mównicy sejmowej i w komisjach nie odbiegały od tych, jakimi szermował Jarosław Zieliński przy eutanazyjnej ustawie.

Nie uznaję zasady, że o zmarłych dobrze, albo wcale. O nich można mówić tylko prawdę, bo bronić się nie mogą. Dlatego, nie bez wahania, przywołałem postać czołowego wówczas polityka PO - niestety już nieżyjącego.

Wszystko to głównie dla przypomnienia młodszemu kolegom emerytom, którzy wcześniej nie mogli się spodziewać, że dotknie ich bezprawie i wcześniej zbytnio się początkiem zła mniej interesowali.



Co to takiego?.. to gorzej, niż zbrodnia to błąd..."

(Charles Maurice de Talleyrand – Perigord)

Lustracja

Kiedy się kończył poprzedni ustrój i władzę przejmowała nowa władza z premierem Mazowieckim na czele, stanowisko ministra spraw wewnętrznych piastował początkowo ten sam człowiek, który tę samą funkcję sprawował od 1981 r. Generał broni Czesław Kiszczak. Człowiek, który z polecenia gen. Jaruzelskiego zainicjował i przeprowadził proces demokratyzacji w kraju, zakończony bezkrwawym przekazaniem władzy dotychczasowej opozycji. Jego szczególnie status w strukturach władzy państwowej pozwolił na takie przekształcenie służb specjalnych państwa, że stały się nie tylko lojalnym wykonawcą poleceń płynących z góry, ale także utożsamiały się z całym procesem przemian i czynnie w nim uczestniczyły. Bez żadnej przesady można postawić tezę, że bez ich udziału i zaangażowania cały proces nie mógłby być zrealizowany.

Tajemnicą kuchni służb specjalnych jest sposób, w jaki zostało to przeprowadzone. Najogólniej można to określić tak:

- wykorzystane zostały odpowiednie siły i środki,
- zastosowane zostały właściwe procedury obowiązujące w tych służbach i wyszedł oczekiwany rezultat.

Przybliżając zaś PT publiczności, co się za tym kryje, można powiedzieć, że na sukces zapracowali zarówno pracownicy tych służb, jak i kierowane przez nich tak zwane osobowe źródła informacji. Czyli tzw. agentura. Działająca zresztą niejawnie i najczęściej z pobudek patriotycznych. Mająca świadomość uczestniczenia w czymś wiel-

kim. Bo przecież taki przełom, do tego przeprowadzony pokojowo, zdarza się w historii narodów i państw niezwykle rzadko. Jeśli w ogóle się zdarza.

Zdawać by się mogło, że tacy ludzie, choć w przypadku osobowych źródeł informacji – z natury rzeczy anonimowi, zostaną docenieni. Logika by tego wymagała.

Tymczasem, po krótkim okresie spokoju i przekształceniu dotychczasowych służb w nowe, rozpoczęło się polowanie na czarownice. Dotychczasowy prezydent – gen. Wojciech Jaruzelski zrezygnował z funkcji, zostały ogłoszone nowe wybory, a ponieważ jednym z kandydatów na prezydenta był dotychczasowy premier – Tadeusz Mazowiecki, on również złożył rezygnację wraz z całym rządem. Nowym prezydentem został Lech Wałęsa, który desygnował na stanowisko premiera – po licznych konsultacjach, Hannę Suchocką, ta zaś, powołując nowy rząd zaproponowała na stanowisko ministra spraw wewnętrznych Henryka Majewskiego z Gdańska. Szefem nowych służb specjalnych, noszących nazwę Urzędu Ochrony Państwa, został Andrzej Milczanowski – prawnik, czynny opozycjonista i były prokurator. Mimo usiłowań tego ostatniego, aby nie ujawniać żadnych danych na temat agentury służb mundurowych dawnej PRL, ich dane zaczęły pomалу wyciekać. Najczęściej staraniem nowych szefów służb, usytuowanych na niższych szczeblach. Oczywiście szefów „słusznych”, bo z przeszłością opozycyjną. Nie mających siłą rzeczy pojęcia, jak ważna jest tajność w służbach. Nie mających pojęcia, że

nigdy, za żadną cenę, nie należy danych agentury ujawniać. Bo stanowią one fundament informacyjny państwa.

No, cóż – przeważał brak wyobraźni, chęć dowiedzenia się, kto z ich otoczenia na nich donosił „bezpieczeństwo”. A może jeszcze inne względy, o których obecnie trudno mówić z całą pewnością.

Być może, jednak jakoś by się to wszystko poukładało i nie nastąpiłaby katastrofa. No, ale zdarzyło się nieszczęście:

Ktoś z posłów (solidarnościowych rzecz jasna) na posiedzeniu sejmku postawił wniosek o wotum nieufności wobec premier Suchockiej i całego jej rządu. Głosowanie zdecydowało o tym, że wotum stało się faktem. Rząd upadł. Zabrakło jednego głosu. Głosu posła z koalicji rządzącej. Zdecydowała biologia (jak w moim rodzinnym powiedzeniu – miłość i sraczka przychodzą zniemacka). Prezydent musiał rozpisać nowe wybory. W międzyczasie pozbył się ze swojej kancelarii braci bliźniaków, zbyt już szarogeszających się jego zdaniem. Ci wykorzystali sytuację, sklejając rząd z mec. Olszewskim, jako premierem. Ten zaś dobrał sobie dość kuriozalny gabinet, powołując na stanowisko ministra spraw wewnętrznych Antoniego Macierewicza, zaś na stanowisko ministra – szefa UOP, Piotra Naimskiego. Dwóch asów, specjalistów w nieznanym jeszcze dziedzinie naukowej. Do dziś zresztą nieznanym.

I dali wspólnie popis. Macierewicz, wykorzystując sprzeczną z regulaminem sejmku uchwałę lustracyjną, zgłoszoną przez kolejnego „asa” –

(Ciąg dalszy na stronie 23)

(Ciąg dalszy ze strony 22)

Janusza Korwin – Mikkego, postanowił ujawnić całość aktywów agenturalnych państwa, wliczając w to również agenturę policyjną – szczególnie dotkliwie okazało się ujawnienie tej, która była usytuowana w budujących się strukturach mafijnych. Szczęśliwie wówczas archiwa WSW nie wchodziły w skład zasobów archiwalnych MSW. No, ale jak życie pokazało, za jakiś czas i tę „przeszkodę” udało się Macierewiczowi pokonać.

Określenie – **SZOK** jest chyba jedynym, jakie ciśnie się na usta. Historia świata cywilizowanego nie zna podobnej sytuacji. Mniej cywilizowanego zresztą też nie.

Żeby nie być gołosłownym:

- Nawet Dzierżyński, budując jedną z najbardziej zbrodniczych na świecie służb specjalnych, nie ujawnił danych żadnego agenta carskiej OCHRANY. Tych, których mógł, wykorzystywał przez długie lata, pozostałych stopniowo fizycznie likwidował. Ale nie ujawnił żadnego nazwiska.
- Słynna lista Macierewicza zaowocowała piekłem w kraju i co najmniej kilkoma – kilkudziesięcioma trupami – zagranicą. Bo agentura zagraniczna też została ujawniona.
- Byłoby jeszcze gorzej, ale na szczęście nie miał dostępu do tzw. zbioru zastrzeżonego, w którym została zgromadzona najcenniejsza agentura, zaś ani Macierewicz, ani Naimski nie mieli pojęcia o zawartości tego zbioru. Do czasu – niestety.
- W ślad za listą poszły działania parlamentarzystów, którzy sterowani przez inicjatorów tzw. lustracji uchwalili ustawę, odbierającą dużą część praw obywatelskich, gwarantowanych konstytucją (np. prawo do prywatności, żeby daleko nie szukać), oso-

bom, które w jakikolwiek sposób znalazły się w spisach archiwalnych służb specjalnych PRL. Wielu z tych ludzi nie miało pojęcia, o co chodzi. Nie mieli świadomości, że mogą być gdzieś zarejestrowani. Na tej zasadzie – wszyscy tłumacze przysięgli, którzy z mocy przepisów byli zobligowani do pracy na rzecz różnych instytucji państwowych, a w związku z tym byli umieszczani w wykazach, nie mając o tym pojęcia. I oni też byli posądzeni o działalność agenturalną.

- Było też bardzo wiele sytuacji, kiedy ktoś zupełnie przypadkowy nosił to samo imię i nazwisko, co osoba wykazana jako agent na liście Macierewicza. I taki człowiek natychmiast był sekowany w swoim środowisku, jako rzekomy agent. Nikt nigdy tym ludziom krzywd nie wyrówna. Państwo nawet nie wpadło na pomysł, żeby ich przeprosić.
- Macierewiczowi pozazdrościł popularności niejaki Wildstein. Bronisław Wildstein. Podobno dziennikarz i były opozycjonista. Też zachciało mu się posiadania własnych 5 minut sławy. Prywatnymi kanałami dotarł do właściwych ludzi i uzyskał od nich dalece bardziej kompletną listę, niż Macierewicz. Rzecz jasna, nie po to ją uzyskał, aby się nią w intymnym zaciszu domowym napawać. Jako człowiek otwarty, uznał, że jego wiedza powinna stać się wiedzą powszechną. No, po prostu społecznik. Bezinteresowny do bólu. A że tam komuś życie zrujnował? A kto by się przejmował takimi drobiazgami. Liczy się przede wszystkim interes społeczny (???). I prawda. Selektywna i tego rodzaju, co trzecia z prawd

księdza Tischnera (moja prawda, twoja prawda i gówno prawda).

- Ukoronowanie proceduru lustracyjnego nastąpiło w dniu 18 grudnia 1998 r, kiedy to sejm, zdominowany przez większość AWS-owska, uchwalił powołanie do życia nowego tworu (żeby nie rzec – potworka) administracyjnego.
- Utworzony został Instytut Pamięci Narodowej. Powstał na bazie Głównej Komisji Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu (dawnej Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce). Nowa struktura otrzymała swoje ramię zbrojne, czyli pion prokuratorski. Została też wyposażona w prawo orzekania, kto był, a kto nie, agentem służb specjalnych PRL, przynajmniej praktycznie, choć niekoniecznie w zgodzie z prawem.

tak to sobie działało. Władze IPN stopniowo zwiększały swoje kompetencje, jeśli tylko okoliczności polityczne temu sprzyjały. Prezesami IPN - za wyjątkiem pierwszego, prof. Leona Kieresa, który objął stanowisko na zasadzie konsensusu pomiędzy PiS i PO, zostawali ludzie z nadania PiS, albo PO. W zależności od tego, które ugrupowanie aktualnie rządziło. Z tych samych powodów tematyka, jaka była przez prezesów nakazywana podwładnym, również się zmieniała. Na przykład obecnie, od czasu rządów prezesa Jarosława Szarka – nominata PiS-u, wszystkie placówki i ich podstawowe komórki nastawione zostały na intensywne działania, mające zrobić bohaterów z bandytów. Rzecz jasna, chodzi o tzw. żołnierzy wyklętych. Pracownicy starają się, jak mogą, ale nie zawsze da się zrobić z oprawcy świętego. Pisałem o tym w moim artykule o IPN (Komu i po co

(Ciąg dalszy na stronie 24)

(Ciąg dalszy ze strony 23)

IPN). No, ale zabawa trwa.

Wracając do tematu zasadniczego:

Jest taka łacińska sentencja prawna: **is fecit, cui prodebet**, co tłumaczy się – **ten sprawił, komu z tego korzyść**. Najkrócej – zyskał ten, kto był faktycznym sprawcą zdarzenia. No właśnie.

- Kto był faktycznym sprawcą lustracji, czy może lepiej wydania na rzeź naszych aktywów osobowych, naszych osobowych źródeł informacji, naszej polskiej agentury?
- Komu to przyniosło największą korzyść?
- A kto poniósł największe straty z tego tytułu?

W moim szkicu o służbach specjalnych PRL zasygnalizowałem, że największe korzyści odniosły służby specjalne państw nam nieprzyjacielskich. Za takie zwykliśmy uważać Rosję i niektóre kraje islamu, zwłaszcza te, w których realizujemy tzw. „misje pokojowe”. Nasze aktywa w tych krajach zostały przez tamtejsze służby po prostu fizycznie zlikwidowane. To już są trupy. I to w dosłownym tego słowa znaczeniu. Krew tych ludzi obciąża tych, którzy są odpowiedzialni za ujawnienie danych naszej agentury. Nazwiska tych ludzi, tych sprawców znamy wszyscy. I co? Ano, nic. Dalej sobie chodzą w glorii i chwale dobrze spełnionego obowiązku. Pobierają wysokie wynagrodzenie z różnych powodów. I różnych źródeł. Głównie oficjalnych. Zatem i ich również można określić, jako bezpośrednich beneficjentów swoich krwawych działań.

Co do strat:

Największe straty, ponieśliśmy my wszyscy. Lustracja, to sprostytuowanie wielowiekowej tradycji współpracy obywatela ze swoim państwem. Obywatel w swoim czasie zawarł umowę ze swoim pań-

stwem: on państwu dobrowolnie pomaga, bo uważa to za swój święty obowiązek, zaś państwo w zamian gwarantuje mu absolutną dyskrecję, co do faktu współpracy. Zasada wzajemnego zaufania.

I nie ma znaczenia, że nastąpiła zmiana sposobu sprawowania władzy. Władza została przekazana w sposób cywilizowany. Bez rewolucji. Z zachowaniem ciągłości pracy wszystkich instytucji państwa. Z zachowaniem zasad działania poszczególnych instytucji – składników aparatu administracyjnego państwa. Zmiana filozofii sprawowania władzy nie oznaczała zmiany fundamentalnych zasad funkcjonowania państwa. Nowa władza na początku nie tylko to akceptowała, ale – co istotne, również to rozumiała. Później, jakby przestała. I od lat jest to stan permanentny. Brak zrozumienia i nieustający festiwal lustracyjny. Kto komu lepiej przywali. Kto wyciągnie na wierzch bardziej śmierzącą sprawę. Czyj agent był bardziej utajniony, czy chroniony, mimo wiedzy o tym, że jednak był agentem. A może był i jednocześnie nie był tym agentem. Dwa jaskrawe przykłady, to nieszczęśnicy pp. Przyłębski i Kujda. Jeden według IPN nie był agentem, drugi pewnie też nie. Jeśli dojdzie do przesłuchania ich oficerów werbunkowych (lub prowadzących), ci zapewne zeznają na korzyść tych państw.

Bo – drodzy lustratorzy musicie wiedzieć jedno: my, w przeciwieństwie do was, szanujemy nasze słowo. I jeśli werbując kogoś do współpracy obiecaliśmy mu absolutną dyskrecję, to my tego dotrzymujemy i dotrzymamy po kres naszych dni. Bo tak zostaliśmy ukształtowani. Przez dom, rodzinę, pracę. Po prostu szacunek do własnego słowa. I szacunek do drugiego człowieka.

Straty niepowetowane po-

niosło też nasze państwo, tracąc wizerunek rzetelnego partnera. Partnera w sferze obronności, w sferze gospodarczej, a przede wszystkim w sferze politycznej.

Jaki obcy poważny polityk będzie chciał powierzyć niepewnemu partnerowi swoje – swojego państwa najważniejsze tajemnice, nie mając pewności, kiedy zostaną one przez partnera - paplę, upowszechnione?

Jaki odpowiedzialny szef służb specjalnych powierzy swoje tajemnice polskiemu odpowiednikowi w sytuacji, kiedy ma do czynienia z amatorem, nie mającym ani doświadczenia zawodowego, ani zdolności, którymi powinien cechować się wywiadowca, lub kontrwywiadowca?

Jak uwierzyć amatorom, których wiedza o służbach specjalnych oparta jest na powieściach sensacyjnych, a nie na rzetelnym, wieloletnim doświadczeniu, przekazanym przez poprzedników – profesjonalistów?

Ile lat musi upłynąć, zanim równowaga w służbach zostanie przywrócona?

Ile lat musi upłynąć, zanim odbudujemy agenturę do stanu chociaż podstawowego?

Ile lat musi upłynąć, zanim do rządzących dotrze jedna – podstawowa prawda: służby specjalne muszą być apolityczne i służyć państwu, a nie jakiejś partii?

Czas, kiedy służyły jednej partii szczęśliwie minął 30 lat temu. Myśleliśmy, że bezpowrotnie. Okazuje się, że zabrało nam wyobraźni.

Trzeba to zmienić. Trzeba doprowadzić do sytuacji, kiedy władzę obejmą ludzie z wyobraźnią. Ludzie myślący kategoriami państwa. Ale państwa prawdziwie demokratycznego. Nie tolerującego jedynowładztwa jakiegoś partyjnego kacyka, przekonanego o własnej nieomyślności i

(Ciąg dalszy na stronie 25)

Mieszanie w „niebieskim” kotle

Uważam, że przyjęte kiedyś wytyczne (w ub. roku) aby Platformie Obywatelskiej w związku z kampanią wyborczą 2019 (obu kampaniami: wybory do Europarlamentu i Sejmu RP), nie wypominać ustawy restrykcyjnej z 2009 roku są błędem. Tyle, że wytyczne sobie a życie – i nasze zdanie – sobie. Dla porządku przypominam, że „wytyczne” takie „wyszły” z Federacji.

Mieczysław Malicki

Błędem jest także wyrzucanie niektórym z nas poruszania naszych wewnętrznych spraw, których ujawnienie stanowi rzekomo zagrożenie dla naszej istoty trwania ze strony wrogich nam sił (a nawet sugestie, że jesteśmy wrogimi „wtykami”, skrajnie nawet „uszami”).
To są totalne bzdury, a mają jeden cel: zamknąć nam mordy!!!

Korzenie tematu są stare i nie dotyczyły wówczas „zapomnienia” PO owej ustawy a kwestii współczynników w wyliczaniu naszej emerytury – „radzili” ludzie którzy stanowili trzon tworu nazwanego OIU (Ogólnopolska Inicjatywa Ustawodawcza, ja zwę ją roboczo „komisja Rozenek-Dukaczewski”). Był właśnie rok 2017.

Przypominam Szanownemu Gremium, że skład owej komisji był – i właściwie nadal jest – tajny. Znamy wielu ale nie wszystkich jej członków.

Napisałem wówczas maila do „naszych” stowa-

rzyszeń, napisałem maila do redaktora Rozenka. Kwestionowałem udział w komisji niektórych jej członków i pytałem dlaczego komisja opowiada się za przywróceniem przelicznika 1,3 a nie 2,6%. Pan Rozenek mi odpowiedział, ale dostałem i inną wypowiedź. Wynikało z niej, że kwestia wysokości owych przeliczników... - zacytuje ale nie całość, autora jednak nie ujawnię:

*„Szanowny Kolego
Do chwili obecnej Kolega jest jedyną osobą dla, której „mechanizmy tworzenia projektu jak i jego zapisy są uwłaczające”. Treść zapisów, oczywiście, może być nie w pełni satysfakcjonująca – ale jest to szerszy problem, a został tak rozstrzygnięty decyzją kompetentnego gremium emerytów i rencistów z naszego środowiska. W tym przypadku gremium to powołany specjalnie zespół ludzi znających prawo i znających środowisko prawnicze w Polsce, to ludzie mający do-*

świadczenie służące podejmowaniu wyważonych decyzji. Zespół powołany został przez Federację Stowarzyszeń Służb Mundurowych, której członkiem są stowarzyszenia i związki mundurowe i to one właśnie SEiRP oraz ZBFSOP delegowały do tego zespołu swoich przedstawicieli. Nie jest to jedyny zespół powołany przez Federację, w związku z ustawą represyjną a właściwie o eutanazji naszego środowiska. Duże znaczenie ma zespół polityczny składający się z osób o wysokiej pozycji społecznej, mających naturalne predyspozycje do kształtowania sprzyjających naszej sprawie opinii i pozyskiwania sympatyków. Mogę zrozumieć emocjonalną opinię o jakiejś znaczącej osobie jako zdanie prywatne, ale takie zdanie nie może mieć miejsca w publikacji firmowanej przez ZBFSOP. Kolejna kwestia wynikająca poniekąd z treści sformułowanej przez Kolegę to AKTYWNOŚĆ i np. mobilizacja środowiska. Otóż, odległymi czasami można nazwać ten okres kiedy w Olsztynie funkcjonowało Koło ZBFSOP. Tu gdzie Koła takie funkcjonują Koleżanki i Koleżdy raczej nie upadają w taką sytuację jak Kolega.

(Ciąg dalszy na stronie 26)

Lustracja c.d.

(Ciąg dalszy ze strony 24)

utwierdzanego w tym przekonaniu przez bandę klakierów. Do tego – państwa, stanowiącego integralną część Unii Europejskiej, która jest dla nas jedyną alternatywą i jedyną zaporą przed populizmem, chamstwem rządzących. Jest też dla nas jedyną i zarazem ostatnią ostoją prawną.

Podsumowując:

Lustracja była zbrodnią. Zbrodnią nie tylko polityczną. Była zbrodnią przeciwko ludziom – obywatelom polskim i innym państw. Była też zbrodnią przeciw państwu. Przeciwko jego najbardziej istotnym interesom.

Jak każda zbrodnia, ta też powinna zostać ukarana.

Sprawcy są znani. Wystarczy dobra wola nowych, demokratycznych władz i niezależne sądownictwo.

Z czystym sumieniem można ją określić, jako zbrodnię stanu. Jako taka nie podlega przedawnieniu.

Ale od tego są instytucje prawne, ciągle jeszcze niezależne (Sąd Najwyższy).

Życzę im wszystkim powodzenia.

I to by było na tyle.

Marcin Szymański

(Ciąg dalszy ze strony 25)

Struktura organizacyjna ma tę cechę, że tworzy kanały informacyjne, a składający się na nią ludzie dbają o ich drożność. Pozdrawiam, wrzesień 2017". Podkreślenia i wyróżnienia moje.

Od tamtej pory nie wchodziłem w ogóle na stronę ZBFSOP. Zresztą po co, skoro predyspozycji nie mam, a o wysokiej pozycji nie ma sensu wspominać. Teraz wchodzić dołączę, wielu się domyśla.

Otóż Szanowne Koleżanki i Koledzy z ZBFSOP – z mojej jakby rodzimej organizacji do której winienem należeć – należałem do niej. Ówczesny koordynator w Olsztynie, Radek mu było na imię, dał mi legitymację i znaczek Związku. Szczyciłem się nim i nosiłem w klapie marynarki. Ale potem przyszedł rok 2009. Ukochana nasza partia Platforma Obywatelska raczyła uchwalić nam „zabór” należnych nam praw (nie przywilejów) a moja rodzima niejako organizacja, mój ZBFSOP, na swojej stronie głosił „prawdę objawioną”, że kto jak kto ale właściwie zweryfikowani winni nie podlegać skutkom ustawy z 2009 roku. Inni jak najbardziej, czyli nie zweryfikowani moi Koledzy i Koleżanki. Więc wypięto się na tych jeszcze do niedawna naszych Kolegów i Koleżanki. Nadmieniam, że należą do tej części zweryfikowanych pozytywnie. A mnie ktoś zarzuca, że ja nie byłem aktywny? I mnie ktoś poucza, że kwestie jaki to ma być współczynnik ustala jakiś zespół „...o wysokiej pozycji społecznej, mających naturalne predyspozycje do kształtowania sprzyjających naszej sprawie opinii”. Pójdę dalej i napiszę wprost o jakimś człowieku mi chodziło, stanowiącego o naszych „współczynnikach”. Otóż o Adama Rapackiego, który za rządów Platformy Obywatelskiej, także w roku ustanowienia represyjnej ustawy z 2009 roku był wyso-

kim rangą ministrem w składzie ówczesnych rządów. Dziś ów człowiek nigdy nie zajął się o zmianie ustawy z 2009 roku. I taki człowiek ma stanowić o naszych projektach, żądaniach itd.? W tych niuansach ma zresztą bardzo podobne poglądy jak prezydent Federacji Czarnecki. Czy dziś Pan Czarnecki reprezentował by nas i takie poglądy gdyby też miał zabrane wszystkie „przywileje”? Bo to chyba wówczas patrzy się na całość problemu inaczej. Dostrzegam takie fanaberie, taką mądrość szeregów przywódczych, takie narzucanie swoich i nie wynikających z pytania członków o zdanie opinii w wielu naszych stowarzyszeniach. Ostatnio coraz częściej w łonie Federacji SSM.

Federacja a właściwie kto - Panie Prezydencie Czarnecki i Szanowni Członkowie Zarządu Federacji – kto stanowi, że Federacja, twór jednoczący wszystkie stowarzyszenia mundurowe w Polsce, mówi „sama z siebie” (taka mowa ciała), że opowiada się za Platformą Obywatelską? Kto dał Wam Panowie prawo do takiego stanowiska? Kto dał Panu prawo Panie Czarnecki do prezentowania się i popierania wśród Gremiów mundurowych kandydata czy kandydatów z Platformy Obywatelskiej? Pytał Pan gdzieś kogoś w stowarzyszeniach, pytał pan szeregowych członków, albo ktoś w ogóle ich pytał, czy jest to po prostu narzucenie przez pana – i jeszcze przez kogoś takiej opinii?

Niech nie będę postrzegany o sprzyjanie samemu sobie, ale przytoczę pewien przykład. Otóż w ostatnim numerze Olsztyńskiego Biuletynu Informacyjnego Jurek Kowalewicz – jako redaktor naczelny ale i prezes Zarządu Wojewódzkiego SEiRP - zamieścił był mojego autorstwa tekst pt „Eurowyborów czas”. W tekście zamieściłem pewną

delikatną krytykę Prezydenta Czarneckiego I ciekawa sytuacja. Otóż do dziś (2019-05-16) na stronie Federacji „wisi” stary numer OBI – na stronie SEiRP nowy numer wisi od dawna. Boi się waszeć krytyki panie Czarnecki?

Nowy numer OBI objawił się był na stronie Federacji dopiero 2019-05-17. Telepatia znaczy jest.

Ale pójdę dalej.

Otóż strona Federacji winna żyć, na niej winny się znajdować teksty, omówienia, komentarze, a ona jest martwa panie Czarnecki.

Inna sprawa.

Trwają w całym kraju spotkania przedwyborcze a ja nie widzę rzeczowych i obiektywnych relacji z ich przebiegu. Pewnie dlatego aby uniknąć zajmowania stanowiska stosuje się odsyłanie do zapisu video z ich przebiegu? Bo w relacjach video nie ma komentara.

Z krótkich relacji Koleżanek i Kolegów z kraju wiem, że na bardzo wielu spotkaniach był pan osobiście. Na wielu spotkaniach stwierdzano lub mówiono panu, że Koalicja Europejska nie ma wpisane w swoje działania procedury monitorującej praworządność w zakresie „naszych ustaw” A pan się do nich uśmiecha i nic nie mówi na ten temat. Podczas wielu spotkań, a ostatnio w Radomiu 13 maja, w pana obecności stwierdzono, że kandydaci do PE tam występujący optują jakoś za „przywróceniem nam stanu prawnego z 2010 roku”. Czyli znowu zapominamy o ustawie Platformy Obywatelskiej z roku 2009?

A pan nic panie Czarnecki?

Po co zatem nam TAKA federacja? Po co nam TAKI prezydent teź? Po co nam strona federacji na której nic nie ma?

Albo jesteście aktywni i pokazujemy wąpiącym na dole ludziom jakąś szansę na

(Ciąg dalszy na stronie 27)

zmiany, wpajając im chęć życia albo za przeproszeniem ... wypad z naszej przestrzeni a my sobie wybierzemy innych. Godnych aby nas reprezentować.

Nie gremia przywódcze, nie zarządy i prezydya ustalają co dla nas najważniejsze, a my sami na szczeblach podstawowych. A dyskutować o naszych sprawach musimy bo to **...nasze sprawy Panie i Panowie!!**

A boleć temat ma! To jest zamierzone.

*Popelnilem 2019-05-16
Mietek Malicki
Krzyżak w stopniu komtura
zamieszkały na Warmii.
Słowa gen. Adama Rapackiego... gdzie w Polsce:*

„...na spotkaniu koordynatorów Komitetów Protestacyjnych w Warszawie w dniu 14 lipca 2017. poznaliśmy stanowisko gen. Rapackiego (byłego wiceszefa MSW), zajęte wobec zapytania jednego z uczestników o zasadność przyjęcia mnożnika 1,3%, - artykułowane przez pana generała stanowisko cytuję w dosłownym brzmieniu: „jeśli chcą 2,6%, to

nie będą mieli nic!” Nic tylko bić brawo za tak zuchwałe podejście do problemu – świadczy ono tylko o jednym - że żadnemu z polityków tak naprawdę wcale nie zależy na wyeliminowaniu legislacyjnego bezprawia ...”.

Żadnemu a temu szczególnie. Pan generał? Emeryt taki jak ja tyle, że on ma jeszcze „przywileje”. Ja i mnie podobni już ich niestety nie mamy – my mieliśmy nie przywileje, a to co państwo nam przyrzekło. I to nam w 2009 roku zabrali koledzy Rapackiego.



W dniu 11 maja 2019 r. w gospodarstwie agroturystycznym „Powiśle” k/ Kwidzyna w Cyganach odbyło się spotkanie integracyjne członków SEiRP, IPA oraz NSZZ Policjantów KPP Kwidzyn. W spotkaniu łącznie uczestniczyło 60 osób. W trakcie imprezy, z okazji 100-Lecia Odzyskania Niepodległości zostały wręczone odznaczenia za zasługi patriotyczne i działalność dla NSZZ Policjantów „Krzyż Niepodległości”, które zostały nadane koledze Romanowi Chmielowskiemu z SEiRP Koła Kwidzyn oraz kol. Wojciechowi Babickiemu z NSZZ Koła Terenowego Kwidzyn. Ponadto

przedstawiciele Międzynarodowego Stowarzyszenia Policji IPA wręczyli legitymacje dla nowo mianowanych członków oraz członków honorowych, Januszowi Ertman, Tadeuszowi Żebrowskiemu, Andrzejowi Doróżyńskiemu, Tomaszowi Kępcowskiemu, Romanowi Chmielowskiemu.. Podczas imprezy panowała miła atmosfera, dopisywała zarówno pogoda jak i humo-

ry wszystkim uczestnikom. Do zabawy przygrywał zespół „Cyganeczki”.

Tekst: rzecznik prasowy ZW SEiRP w Gdańsku Jarosław Fikus

zdjęcia: Tadeusz Żebrowski



Z "LAURENCJĄ" KU PRZYGDZIE

Karnity – moja mała ojczyzna z dzieciństwa

Z Kołem Rodzinnym "Laurencja" PTTK Olsztyn jestem związana od dwóch lat. W każdą pierwszą niedzielę miesiąca udaję się z nimi na wyprawy "Tajemnice miast i miasteczek Warmii i Mazur – pałace i dwory".

Barbara Golakowicz

Godną zapamiętania, sentymentalną podróż odbyłam 3 marca 2019 roku. W programie były Karnity – miejsce mojego wakacyjnego dzieciństwa i młodości przez kilka lat.

Wyruszyliśmy rano. Prezes "Laurencji" Zdzisia Łukaszewska, człowiek-orkiestra ogarniała wszystko logistycznie. Głównodowodząca wycieczki pilot Irenka Dunajska przedstawiła program wycieczki, opowiadała o obiektach, które zobaczymy z głównym naciskiem na architekturę. Po drodze "czytaliśmy krajobraz" hasło Irenki. Ja natomiast tzw. "nadworny historyk" ogarniałam historycznie", opowiadałam o rodach, które były od wieków właścicielami Karnit (Krasnodębscy, Schönaichowie, Albedyllowie i Günterowie. Zapowiedziałam również niespodziankę-opowieść, ale dopiero na cmentarzyku w Karnitach. W wycieczkach "Laurencji" nie uczestniczą ludzie przypadkowi. Ja nazywam ich "z górnej półki". Są to osoby wykształ-

cone, ciekawe świata, wykazujące się znajomością z różnych dziedzin i chętnie się dzielą wiadomościami.

Bardzo polubiłam Jurka Kowalewicza – to on swoją dociekliwością mobilizuje mnie i powoduje, że sięgam do tekstów źródłowych, korzystam z archiwum i poszerzam swoją wiedzę, którą chętnie przekazuję dalej.

Wreszcie dojechaliśmy do Karnit. Moje wspomnienia sięgają lat 60-tych, kiedy jako podlotka przez kilka lat z rzędu spędzałam tu wakacje na koloniach. Moi rodzice kierownicy kolonii prowadzili letni wypoczynek dla ok. 300 dzieci z PGR Warmii i Mazur.

Irenka Dunajska pięknie opowiadała o architekturze pałacu, opowiadała o stajni, wozowni, otoczeniu pałacu. Mnie natomiast "ciągnęło" na cmentarzyk rodowy Albedyllów, który znajduje się na wzgórku za pałacem.

I znów wróciły wspomnienia. Wieczorami z moim ojcem chodziliśmy do domku ogrodnika. Dystyngowany, starszy pan, przedwojenny, naczelny ogrodnik Albedyllów opowiadał o balach, kuligach,

zabawach i zwyczajach jakie przed wojną panowały w pałacu. To właśnie ten ogrodnik po wojnie opiekował się cmentarzykiem "swoich państwa" – tak o nich mawiał. Pamiętam zadbane cmentarzyk, otoczony ażurowym płotkiem, a na nagrobku najstarszego z rodu unosił się 2,5 metrowy żelazny, ażurowy krzyż. To był widok z dzieciństwa.

Po schodkach, których kiedyś nie było udaliśmy się w kierunku cmentarzyka. Uczestnikom wyprawy opowiadałam o duchu Albedyllów, którego widziałam jako dziecko. Ruszyliśmy w stronę grobów i... zamarłam.

Moim i naszym oczom ulazał się straszny widok. Chaszcze, krzaki, wszystko zarośnięte, groby (ledwie widoczne) zarośnięte, nagrobki rozbite. Praktycznie cmentarzyk rodowy niewidoczny. Ząb czasu, "poszukiwacze skarbów" i brak gospodarza.

Rozpacz, gniew, żal i zwątpienie – nawet nie potrafię wyrazić uczuć, które wtedy mną targały.

Po powrocie z wycieczki nie mogłam znaleźć sobie miejsca. Noc nieprzespana i cały czas widok zdevastowanego cmentarzyka, którym również opiekowałam się jako dziecko.

Rano powiedziałam DOŚĆ! - tak być nie może.



Stan nekropolii sprzed (foto. obok) po i rewitalizacji.

(Ciąg dalszy ze strony 28)

Kiedy negatywne emocje opadły zadzwoniłam do Karnit i poprosiłam o kontakt z właścicielem pałacu. Po dłuższej rozmowie z menadżer (przedstawiłam sprawę cmentarzyka – czy mają jakieś plany?) poprosiłam o kontakt z właścicielem. Po kilku telefonach i e-mailach zastałam zaproszona na spotkanie z właścicielem pałacu. Natychmiast skontaktowałam się ze Zdzisłą Łukaszewską, która wyraziła zgodę, abym występowała w imieniu "Laurencji". Zdzisia nie mogła pojechać ponieważ przebywała w sanatorium.

Wspólnie z Irenką Dunajską (zawiozła nas swoim samochodem) i Helenką Fiedoruk- naszym dendrologiem pojechałyśmy do Karnit.

Właściciel – prezes przyjął nas w pięknym gabinecie myśliwskim. Spotkanie trwało około godziny. Prezes narodowości niemieckiej i na stałe tam zamieszkały dość dobrze mówił w naszym języku. Opowiedziałam o wrażeniach z wycieczki, a konkretnie o reakcji uczestników na widok zdewastowanego cmentarzyka. Snułam opowieść o dzieciństwie na koloniach w Karnitach, o spotkaniach z ogrodnikiem, o oranżerii dziś nie istniejącej, o sadzie na wzgórzu. Prezes był zainteresowany i dopytywał o szczegóły.

Jednak najważniejszą sprawą był cmentarz. Zaproponowałam, że chętnie pomożemy w uporządkowaniu. Podkreślałam, że jest to sprawa prestiżowa dla właściciela, gdyż w folderach rozdawanych turystom opisano umiejscowienie pochówku dawnych właścicieli pałacu Albedyllów. Był to argument nie do podważenia,

Właściciel sympatyczny, kulturalny i życzliwy wykazał się znajomością historii pałacu i ich przodków oraz historią Prus Wschodnich. Irenka Dunajska pokazała artykuł z

"Gazety Olsztyńskiej", w którym opisano uporządkowanie zaniedbanego cmentarza w Starym Olsztynie. Dzieła tego dokonał nasz kolega Bogusław Lewandowicz. Nie potrzebował środków finansowych, liczył się chęci, czas i praca własna. To był kolejny argument. Pełne nadziei na pozytywną decyzję Prezesa wróciliśmy do Olsztyna, Po kilku dniach... niespodzianka. Prezes zaprosił nas do Karnit na 3. i 4. kwietnia 2019 r. z wyżywieniem i noclegiem.

W euforii, z narzędziami do pracy (grabie, sekatory, piły, łopaty) w ubraniach roboczych zjawiliśmy się ponownie w Karnitach. Tam już przed pałacem trwały prace porządkowe, a my udałyśmy się na wzgórze na zapomniany cmentarzyk. Do pomocy dostałyśmy dwie "robotne" panie, pana z piłą spalinową oraz ogromną maszynę, która wywoziła ścięte drzewa i konary. Pracowałyśmy "jak szalone". Skąd w nas było tyle sił i zapału nie potrafię powiedzieć.

Mieliśmy siódmego pomocnika – silny wiatr. Według mnie był to duch Albedyllów, który nam pomagał i suche liście przepięknie zmiatał ze skarpy. W dawnych wierzeniach wiatr to duch - i chyba coś w tym było.

Po dwóch godzinach pracy przyniesiono nam w termosach kawę i herbatę. Po krótkiej przerwie rzuciliśmy się ponownie w wir pracy. O 14.00 zaproszono nas na obiad – obiad królewski. Pyszny, ogromne porcje nie do przejedzenia. Dziękując za posiłek prezes skwitował: "dobra praca – dobre jedzenie" (z charakterystycznym gardłowym "r").

Po obiedzie i krótkim wypoczynku ruszyliśmy dalej do pracy i około 17-tej cmentarzyk pokazał swoje piękne oblicze. Zabytkowe nagrobki uszkodzone zębem czasu i ręką ludzką, uprzątnięte, a od-

slonięty od chaszczy teren okazał się urokliwym miejscem godnym odwiedzenia. Dwukrotnie Prezes przychodził podziwiając naszą ciężką pracę. Poinformował nas, że skontaktował się już z konserwatorem zabytków i kowalem, bowiem będzie odtwarzać ażurowe ogrodzenie.

"Serce rośnie"

I tak trzy kobiety-emerytki z Rodzinnego Koła "Laurencja" dokonały czegoś, co wydawało się niemożliwe.

Wieczorem żegnając się wręczyłyśmy prezesowi album "Dwory i pałace dawnych Prus Wschodnich" (w języku niemieckim) z następującą dedykacją :

"Pamięć o przodkach i ich dobrach to trwała historia, która powinna być pielęgnowana i przekazywana następnym pokoleniom"

Z podziękowaniem Panu Prezesowi za miłe i owocne spotkania Rodzinne

Koło "Laurencja" PTTK Olsztyn , 3 kwietnia 2019 r.

Dla członków Koła "Laurencja" wyprawy to nie tylko wycieczki i przygoda z historią, ale również działania, aby przemijanie czasu nie poszło w zapomnienie

*Barbara Golakowicz,
historyk,
przewodnik i pilot turystyczny
PTTK Olsztyn*





W czwartek, 23 maja 2019, w Olsztyńskim Centrum Organizacji Pozarządowych przy ul. Szewczenki w Olsztynie odbyło się spotkanie z Adamem Bodnarem, Rzecznikiem Praw Obywatelskich. Przyszło na nie kilkadziesiąt osób. Poruszyli wiele tematów, m.in. problem odpowiedzialności zbiorowej po wejściu w życie ustawy dezubekizacyjnej, bariery komunikacyjne osób głuchych, czy problemy służby zdrowia, zwłaszcza w odniesieniu do seniorów.

Kwestię pozbawienia praw i emerytur osób mundurowych poruszył Jerzy Kowalewicz ze Stowarzyszenia Emerytów i Rencistów Policyjnych.

– *Wydawałoby się, że prawa są niezmiennie, prawo nie działa wstecz, nie ma odpowiedzialności zbiorowej, respektuje się prawa nabyte oraz prawa człowieka i obywatela. Tych praw zostało pozbawionych kilkadziesiąt ty-*

sięcy osób mundurowych. Pod różnymi pretekstami. A to służba państwu totalitarnemu, a to udział w grupie przestępczej. W każdym razie, gdy odebrano prawa, to można pójść dalej. Zabrać emerytury. Jak rzecznik do tego się ustosunkowuje? – zapytał.

Rzecznik odpowiedział, że wprowadziła to tzw. ustawa dezubekizacyjna z 16 grudnia 2016 roku. Pozbawiono ok. 50

tys. osób uprawnień emerytalnych uzasadniając to tym, że osoby podlegały MSW przed 1989 rokiem. Ale ustawa dotknęła także tych, którzy przeszli pozytywną weryfikację, czyli od 1990 służyli demokratycznemu państwu. Zostały nią objęte także osoby, które nawet nie pracowały jako funkcjonariusze.

W odpowiedzi swojej RPO przedstawił historię eskalacji represji skierowanej ku „mundurowym” i ich rodzinom. Używając określenie „ustawy represyjne” wskazał na ich społeczny charakter i tworzenie praw wbrew zasadom ich powstawania i mających charakter zemsty politycznej.

Kolega Andrzej Leszczyński poinformował zebranych i RPO o tragicznych blisko 100 zgonach wśród tych, którym odebrano część emerytur.

Więcej o sprawach i problemach poruszanych podczas ponad dwugodzinnego spotkania warto przeczytać na stronie www, do której link podaje pod tytułem artykułu.

Jerzy K. Kowalewicz



E-maile otuchy i realności.

Bohdan Makowski

Pisząc swoje teksty, a nie omieszkalem już o tym wspomnieć, spotykam się z różnymi komentarzami. Niewątpliwie mają one poza osobistym oddźwiękiem istotny wpływ na wypadkową moich poglądów. Poglądy, które niekiedy wydają się po części zwariowane i nie wynikają w żadnej mierze z potrzeb politycznych, koniunkturalnych czy nawet mających na celu odpowiednie ustawienie się w tym naszym dziejowym autobusie. Tak się narobiło, że tak na prawdę to dwukrotnie w swoim życiu przechodziłem inkwizycję. Po wywaleniu na emeryturę od 29 lat pracuje w Kancelarii Komorniczej. Obecnie jestem na wylocie (dawno skończyłem dopuszczalny, zgodnie z ustawą wiek sprawowanie funkcji komorniczej) i jako Komornik oczekuję mianowania przez Ministra Ziobro mojego następcy. I nawet nie warto przedstawiać po-pis-ów byle Jakiego, wspomnianego Ziobro czy nawet nawiedzzonej senatorki z Olsztyna, co to ma zapłacić Prezesowi S-ni Mieszkaniowej solidną kasę za nie zasadne oskarżenia (wygrał swoją sprawę przed sądami obu instancji). To oni jeździli (a media nadal to czynią) jak na bezpieczeństwa suce po Komornikach. Też o tym pisałem, na warunkach zbiorowej odpowiedzialności doprowadzili do rozpirzenia całego systemu sądowej windykacji. Jest to inny temat, ale jednak mnie to nie zaskoczyło. Przydało się doświadczenia z pierwszej inkwizycji. Byłem psychicznie odporny. Tu nawet nie chodziło o kasę. Jak mi się wydaje okrzepłem w tych przepychankach i nic nie było mnie w stanie zaskoczyć. Ale ta druga inkwizycja to inna bajka. Z pewnością już jako były Komornik do tego tematu powró-

cę, a to tylko z tej przyczyny aby pokazać zasadę: „co wolno wojewodzie to nie... każdemu podczasemu”.

Powracając do sygnałów czytelników, ich polemik i poglądów pozwolę sobie zamieścić zwięzłą wymianę e-mailów z Kolegą Jankiem. Warto dodać, że nawet wątek stricte zdrowotny dowodzi jednej kwestii. Wielu z nas zbliżając się do wieczoru życia cierpi na różnej maści choróbska. I jak w swoim e-mailu napisałem: nabawiliśmy się tego, jak się dziś okazuje, marnując nasze młode lata na rzecz Kraju, który totalnie nas olał swoimi nawiedzonymi urzędnikami.

2 maj 2019

08:53 Ja bohdanmak@o2.pl

(napisałem do stałych odbiorców)

W załączeniu przesyłam kolejne OBI. Spóźnione, ale serdeczne pozdrowienia z okazji 1 Maja. Co prawda w wąskim gronie na działce u v-ce Prezesa Ryszarda wraz z Sekretarzem Mieczysławem – kolega, po otwarciu mostu zaświełowaliśmy i było to zgodnie z tradycją: "że trunki dopiero po pochodzie". Tym razem zamiast defilady odebraliśmy kawalkadę statków i innego sprzętu pływającego. Pogoda i nastroje dopisały, gorzej z samopoczuciem dnia następnego (trochę z *dyńki* dymilo, bowiem trunki były nabyte na wolnym rynku i bez kartek). Pozdrawiam Tfu ! też Prezes Bohdan

2 maj 2019

10:50 jan1948@o2.pl napisał do mnie

Dziękuję serdecznie. Także przesyłam Ci życzenia. Ja wczoraj zastanawiałem się do kogo w Suwałkach zadzwonić, ale z najbliższych kolegów nie został nikt, a z tymi co po-

zostali kontakty są sporadyczne. Nie dzwoniłem do nikogo, aby kogoś nie urazić bo w dzisiejszych czasach nic nie wiadomo. Przesiedziałem w domu. Tylko z Ch., który mieszka dwa piętra niżej przy przypadkowym spotkaniu na schodach sobie przekazaliśmy "znak pokoju". Nawet nie wiem czy u nas cokolwiek było? .

Dnia 2 maja 2019

21:52 <jan1948@o2.pl> napisał:

Nie wiem czym Ty wysłałeś bo nie mogę dojść do ładu. Prosiłem nawet o pomoc syna. Zamiast polskich znaków dziwne prostokąci, a całość jest przy lewej krawędzi monitora strużką szerokości 6-7 cm, w porywach miejscami około 10 cm. Trochę przejrzałem. Ja to się sądziłem aż do Strasburga. Wszyscy są dobrzy. Jak przyjdzie co do czego to nikt nie odważy się nam zwrócić cokolwiek. A nawet, gdzie inflacja i cała poniewierka. Zawsze byłem dyspozycyjny, nigdy nie odmawiałem dla Państwa, a Państwo nie wywiązało się z kontraktu. Oddam głos na „Wiosnę” Biedronia. Dla mnie PiS czy PO to jedno i to samo. Przekazują sobie władzę z rączki do rączki, bawiąc się w dobrego i złego policjanta. Dla gawiedzi obiecują, że po wygraniu poprzedników rozliczą i posadzą. Pozostało, tylko czekać na ponowne wcielenie (interesuję się tylko ezoteryką i reinkarnacją). Życzę powodzenia. Na wszelki wypadek polecam "Lecznicza głodówka" Giennadij Małachowa. Praktykowałem, przez 29 dni sama woda i obowiązkowo 15-20 km marszu, aby pobudzić endogenne odżywianie (przy okazji oczyszcza się organizm). Ja w 26 i 27 dni przemaszerowa-

(Ciąg dalszy na stronie 32)

(Ciąg dalszy ze strony 31)

łem po 30 km. Chciałem jeszcze ze 3-5 dni, ale żona z synem chcieli mnie zabić. Robiłem to aby skutecznie wyeliminować łuszczycę. Jak będą potrzebni kandydaci do głódówki to się polecam. Nie wiem tylko czy lekarze by mnie dopuścili, bo nie przyjmuje się nawet soków. Ja będąc po zawale na ten czas wstrzymałem przyjmowanie leków (5), aby uniknąć kumulacyjnego ich działania. Można, można!

Dnia 3 maja 2019 10:33

<bohdanmak@o2.pl>

*(napisałem w odpowiedzi):
(Miesięcznik OBI przesłałem w innym systemie, stąd też wysłałem ponownie tekst w systemie PDF)
Wysłałem nowe OBI w PDF.*

Jestem przed i po zawale, po 9 stentach i ostatnio bajpasy (14.03.br.) Na dodatek cukrzyca, wylew - krwotok podpajęczynówkowy, oponiak na aorcie głównej w części potylicznej na dostatek od 8 lat rak złośliwy prostaty. I niech te kurwy powiedzą, że tego nabawiłem się od seksu i opierdalanu się w służbie. Ale do kogo ta gadka ?. My jesteśmy, jak słusznie zauważyłeś już spisani do przeróbki na mydło, bo nawet na fujarkę się nie nadajemy. Z mego truchła na przeszczepy nadaje się jedynie mój odbyt bo starałem się nigdy dupy nie dawać i to mogę tym sprawiedliwym zaoferować. Pozdrawiam. Nie damy się. Bohdan

3 maj 2019

11:38 jan1948@o2.pl

(odpowiedział):

Ja mam tylko dwa. Dzięki tej komunie, której nigdy u nas nie było, (my nawet socjalizmu nie potrafiliśmy zbudować) na lotnisku w Suwałkach stoi wiertalot, którym przetransportowano mnie do Białegostoku i po wstawieniu stentów powiedziałem ekipie, że mogę wracać do domu.

Wprawiłem ich tym powiedzeniem w niezłe rozbawienie. A było to tak. W pewnym momencie poczułem się słabo z bólem w klatce piersiowej. Powiedziałem do żony aby zadzwoniła po pogotowie, bo chyba mam zawał. Po badaniu na SOR lekarz zapytał czy wyrażam zgodę na transport do Białegostoku i zadał drugie pytanie czy wyrażam (zgodę) na przelot śmigłowcem. Przy normalnych zmysłach nigdy nie wsiadłbym do takiego czegoś, ale odpowiedziałem, że jest mi wszystko jedno, czy tu czy tam wskazując do góry. Podał komendę "dzwońcie po śmigło". Wywieźli mnie przed szpital i zaraz pojawił się śmigłowiec. Trochę starałem się obserwować, ale w pozycji horyzontalnej niewiele mi się udawało. W Białymstoku czekała ekipa (jak na filmach) i zawieźli mnie prosto na stół. Po wejściu przez żyłę udową i odetkaniu poczułem się jak młody bożek.

Wracając do komunizmu to wszystkim kołtunom tłumaczę tak jak napisałem na wstępie. Znajomi mówią, że kiedyś dostanę wpierdola, bo nawet na ulicy jak usłyszysz coś o komuchach to przystępujesz do akcji. Jako ciekawostkę podam Ci, że ostatnio gdzieś wyczytałem jakoby w ZSRR też nie zdołano zbudować komunizmu, a tylko skarłały socjalizm (może to skarlenie od kurdupła). Tłumaczę tym bałwanom, że komunizm, komuchy jest słowem kluczem uzasadniającym sprawowanie przez nich władzy, bo po za znajomością tych słów nie mają innych umiejętności. I pomyśleć, że swego czasu miałem pretensje o niewprowadzenie reform po stanie wojennym, nieukaraniu winnych doprowadzenia do zapaści kraju. Teraz mógłbym być politrukiem. O ZSRR nie pamiętam gdzie przeczytałem. Pamięć cholernie szwankuje. Może to i dobrze. W razie czego dobre tłumaczenie. Teraz anegdotycznie na temat mojej

pamięci. Żona często mi mówiła: "a ja ci mówię, że za tobą ten Niemiec chodzi". Sam zdawałem sprawę z kłopotów i takie uwagi doprowadzały mnie do pasji. Któregoś dnia się wkurwiłem i powiedziałem: ukończyłem zootechnikę mając przez jeden semestr wykłady o funkcjonowaniu człowieka, na Studium Podyplomowym też coś było z psychologii, często to powtarzając w mówisz to we mnie.

Wyobraź sobie, że któregoś dnia obudzę się i zapytam kim pani jest do kurwy nędzy, co pani tu robi? Dopiero będziesz miała kłopoty. Mam to z głowy. Ponieważ dużo czytam, z lektury wysnułem wnioski, że prawdopodobnie jestem autykiem i stąd moje kłopoty z łuszczycą, następnie zawał, kłopoty z pamięcią i szereg moich postępów w 71 letnim życiu. W tej chwili stosuję dietę dla autyków. Nie piję i nie palę od lat. Teraz wykluczyłem chleb, ziemniaki, mączne potrawy, mięso czerwone (tylko drób i to w ograniczonych ilościach), cukier i wszelkie słodkie, ciasta - to te najbardziej dokuczliwe, szczególnie jak całe życie było się chowanym na świńskiej dupie. Piją za to: czystek, pokrzywę, ziemię okrzemkową, napar z łusek po cebuli (moc kwercetyny). Wszyscy którzy mnie znali pomyślą, że odbiła mi palma na całego. Mam tylko jedno życzenie zobaczyć rozliczenie popisu za rozwalenie kraju. Dziś jestem przekonany, że całością sterowali pogańnicze bydła zza oceanu rozwalając naszą gospodarkę, przejmując system bankowy, zakłady pracy, wywoząc nawet maszyny, tworząc sobie rynek zbytu dla błyskotek. To wszystko bez jednego wystrzału. Nagroda Nobla, papa jp2, i "wolnościowe" rządy popisu działające na zasadzie dobrego i złego policjanta. Opozycja obiecuje rozliczenia i kary dla rządzących i później następuje

(Ciąg dalszy na stronie 33)

(Ciąg dalszy ze strony 32)

zmiana, a gawiedź (ciemny lud otumaniony kadzidłem sekty watykańskiej) jest zadowolona. Kończę bo zbyt przynudzam. Życzę Ci dużo zdrowia. Ach, dziękuję. Teraz jest ok.

3 maj 2019 11:53 (8 godzin temu) <jan1948@o2.pl> napisał:

Zapomniałem jeszcze dodać. Jak sami trzymali pod karabinem strajku całą Polskę i wymuszali co chcieli to było w porządku. Jak zamienili się miejscami to wiedzą jak takie sprawy się załatwia. Niepełnosprawni, nauczyciele, itd... Kupują głosy u patologii. Patologia będzie dalej "robiła" patologię. Liczy się tylko sekta watykańska i TKM (teraz kurwa my), "bo nam się należało i chyba należy". Kiedy ten młotłoch zrozumie, że za wszystko zapłaci w przyszłości, nie tylko on, ale ich dzieci, wnuki i prawnuki. Co najgorsze te koszty poniosą wszyscy, nie tylko beneficjenci. My już od lat na to się składamy obniżonymi emeryturami. Cokolwiek nam w tej chwili dodają, to jest z naszego i to tylko częściowo. Pozdrów jeszcze żyjących.

Co prawda powyższe e-

maile były kierowane bezpośrednio do mnie, lecz znając Janka w 120 % sądzę, że nie będzie miał nic przeciwko temu aby je upublicznić. Wynika to z faktu, że ze swoimi poglądami on jak i też jemu podobni nie ukrywają się. Są otwarci w tym temacie, ograniczają ich jedynie możliwości upublicznienia swoich opinii. Z tego powodu pozwoliłem sobie skorzystać z takiej okazji. Pragnął bym jedynie przeprosić Szanownych Czytelników z zbyt dosadne określenia, przy użyciu nie wybrednych słów. Trudno tak to brzmiało w oryginale. Jednak jak sądzę odzwierciedlają one ten nasz autentyczny i realny punkt widzenia na naszą psiarsko-emerycką niedolę. Mimo tego nie dajemy się.

**Z ostatniej chwili:
jan1948@o2.pl 4 maj 2019
17:40 napisał do mnie:**

„Każdy prowokator czy szaleniec, który odważy się podnieść rękę przeciw władzy ludowej, niech będzie pewny, że mu tę rękę władza ludowa odrąbie, w interesie klasy robotniczej, w interesie chłopstwa pracującego i inteligencji, w interesie walki o podwyższenie stopy życiowej ludności, w interesie dalszej de-

mokratyzacji naszego życia, w interesie naszej Ojczyzny.” - Józef Cyrankiewicz 29 czerwca 1956 roku.

Tak było kiedyś, a dziś:

„Kto podnosi rękę na kościół, ten podnosi rękę na Polskę”. Ciekawi mnie czy po cielcu i złotolu do jego pomalowania, na kolor imitujący złoto dostaniemy z przydziału, czy będziemy musieli nabywać za swoje. Czy wystarczy raz w tygodniu lub w miesiącu podpisać listę obecności w kościele, czy codziennie, a może rano w południe i wieczorem. Tego nawet kabareciarze nie przewidzieli.

Pozdrawiam.

Po ostatnich wystąpieniach agitacyjnych moim Kolegą wstrząsnęły głoszone hasła. Jak widać jego pamięć nie szwankuje i pamięta jeszcze te hasła z lat młodości, które o zgrozo są powielana jedynie z drobnym retuszem.

Prawda, że paranoja, a na dodatek zjawisko klasycznego déjã vu.

Pozdrawiam
Bohdan Makowski
s. Władysława

Rachunek sumienia.

Malicki był uprzejmy opisać swój udział w imprezach zwanych „JP II”. Te otrzymane odpusty, udzielane nam każdorazowo na zakończenie jego pobytu w Kraju, skierowane bezpośrednio do nas: „wielkie podziękowanie dla służb, tak ciężko pracujących na rzecz utrzymania bezpieczeństwa w trakcie mojej pielgrzymki, niech was Bóg prowadzi” okazują się nic nie warte. Będąc na czterech, a na trzech w jego bezpośrednim sąsiedztwie w tzw. strefie

„O” czułem na sobie nie jednokrotnie jego oddech, okazują się jakoś takie nie spełniono. Wygląda na to że ten Bóg o nas zapomniał. Te kontakty z innej maści prominentami odbieram całkiem inaczej. Jak się napiłem kiedykolwiek z jakimś prominentem nawet tego niskiego szczebla, zawsze coś sympatycznego mnie spotkało. Natomiast ze wspomnianych wizyt wyniosłem... obrazek „matki Boskiej” z własnoręcznie napisaną dedykacją autora od-

pustów. Dziś to chyba relikwia i jak mnie przyciśnie finansowo opylę ją nawiedzonym za słuszną kasę. Z pewnością będzie to bardziej namacalny zysk od tych wyimaginowanych odpustów.

Jak się okazuje, to nie tylko ja cofając się pamięcią do minionych lat mam wrażenie, że nie zawsze oplaca się być materialistą, goniącym za kasą splendorem i zyskami. Nie wątpliwie moje- go Kolegę Janka nachodzą

(Ciąg dalszy na stronie 34)

(Ciąg dalszy ze strony 33)

takie refleksje. Mając możliwości, nie skorzystał z nich bo na przekór głoszącym o nas poglądach nadal był i jest uczciwy (nie mylcie tego z określeniem w dobie obecnej mianem „nie zaradny”).

Te PIS-iary traktując nas jak głupków umieścili art. 8 w ustawie dezubekizacyjnej. Wydawać by się mogło, że to tylko taka szachowa zagrywka, jednak i ten manewr, co prawda w minimalnym stopniu im się udał. Były SB-ek miał okazję „wykazać się”, że był zdrajcą w naszych szeregach, bo grał na dwa fronty, postępował jak zdrajca i dziś tzw. pedagog V-ce Szefer MSW w tym indywidualnym przypadku pozwolił tej kreaturze zatrzymać pełną emeryturę. W tym momencie nasuwa się taki wniosek: Skoro sytuacja finansowa urzędników państwowych ma być jawna to niech ich wspaniałomyślny protektor sporządzi listę takich zeszmaków bohaterów. Niech dowiedzą się o tym fakcie nie tylko jego byli kole-dzy, lecz również współmieszkańcy o fackie kolejnej zdrady i władzidupstwa. Myśmy przestrzegali przepisów prawa, służyliśmy lojalnie Krajowi. A taka kreatura zdradzała wtedy i będzie czynić to nadal w celu ratowania własnego dupska. Ona ma to w nawyku. TFU !!!

Jestem byłym oficerem SB. Byłem praktycznie na wszystkich wydarzeniach w kraju od 1976 roku. W grupie specjalnej d/s Uniwersytetu Warszawskiego, zastały mnie wydarzenia w Ursusie - byłem jednym z wielu przeprowadzających rozmowy z zatrzymanymi robotnikami. Byłem na zjeździe "Solidarności" w 1981 roku skąd mieliśmy wracać po ewentualnym zatrzymaniu każdy ze swymi delegatami do swego województwa. Byłem pełnomocnikiem już nie pamiętam K-nta Woj. MO lub MSW d/s Ośrodka dla Internowanych w Goldapi, przez

ostatnie trzy miesiące jego funkcjonowania, aż do jego rozwiązania. Być może pod wpływem tej ostatniej delegacji w 1983 roku po odmowie wykorzystania zaległego urlopu pękłem i rzuciłem przełożonemu w twarz, że mam ich gdzieś bo ja tym paniom w Goldapi gwarantowałem, że zostaną przeprowadzone reformy, winni ukarani, itd., w konsekwencji napisałem raport o zwolnienie. Zrobił się niezły młyn, nie chciano mnie zwolnić (nawet nie wiem czy moje akta wysłano do MSW i jakie znajdują się w aktach z tego okresu zapisy moich przełożonych z KWMO). Może to się wydać dziwne, ale będąc nieetatowym zastępcą n-ka wydz. kadr, nigdy nie zajrzałem do swoich akt). W konsekwencji wylądowałem w kadrach na niższym stanowisku tj. st. inspektora. Szybko wdrożyłem się do pełnienia swoich obowiązków i w związku z likwidacją etatów zastępców naczelnika zostałem jego nieetatowym zastępcą (nadal będąc st. inspektorem) jedynie z większym dodatkiem. Prze pół roku gdy naczelnik złamał nogę kierowałem wydziałem kadr samodzielnie. Pracując wcześniej na stanowisku operacyjnym często byłem w terenie i znałem wielu funkcjonariuszy prywatnie bez żadnych zobowiązań służbowych. Pracując w kadrach poznałem bliżej cały stan osobowy Kom. Woj. W tej sytuacji w 1990 roku naczelnik, który miał zostać poprosił mnie abym objechał wszystkie komendy rejonowe i w rozmowach z radami funkcjonariuszy, oraz pojedynczymi funkcjonariuszami poprosił o ich poparcie. Na decydującym spotkaniu kontrkandydat (mój kolega) stawiał się w towarzystwie księdza i jak to określił mój naczelnik wytworzyła się taka sytuacja, że gdyby nawet oskarżono go o gwałt - mógł śmiało potwierdzić mówiąc: tak, zrobiłem to bo mi się po-

dobala. Nie przeszkodziłoby mu to w mianowaniu na to stanowisko. Jedną z pierwszych decyzji nowego k-ta woj. przekazaną memu Naczelnikowi była dotycząca mojej osoby. Odchodzę sam, bo w przeciwnym wypadku mnie wykończy, albo może mnie zarekomendować do innej komendy do swego kolegi, co na jedno by wyszło. Wracając do meritum. Po pierwsze pracowałem prawdopodobnie w innej rzeczywistości w przeciwieństwie do Piotrowicza, Krzyże i im podobnych. Oni tylko zaczęli podpisywać nakazy aresztowania i wydawać wyroki w imieniu innych panów, tak jak i wielu z mego resortu noszących tzw. płaszcz na dwu ramionach. Po drugie mam pytanie do Piotrowicza ilu w 1983 roku było takich jak ja (on z tego nie skorzystał)? Szczególnie w ośrodku internowania wszedłem w posiadanie naprawdę ważnych informacji, ale w obliczu zwolnienia nie próbowałem którejkolwiek z tych osób z prośbą o poparcie ani szantażować. Mimo 28-letniej tułaczki po różnych miejscach pracy, jedyną myślą mi towarzyszącą było wymazanie z mojej pamięci faktów i nazwisk z nimi związanych (mogących ich zdyskredytować w nowej rzeczywistości), aby nikogo z nich więcej nigdy nie skrzywdzono, bo takie były czasy. Żyliśmy obaj panie Piotrowicz w tej samej rzeczywistości, tylko pan jakby jednak innej. Panu włos z głowy nie spadł. Dla mnie raz przykrócono emeryturę, a teraz nastąpiła dokładka.

Takich życiorysów w naszym środowisku można spotkać nie zliczoną ilość. Za opisane wyżej postawy otrzymywaliśmy dyplomy, blaszki, odznaczenia medale. I nawet na te wymienniki naszej lojalności obecni uzurpatorzy ostrzą sobie zęby. Co nam pozostaje?. Nadal apeluje, a czyniłem to

(Ciąg dalszy na stronie 35)

(Ciąg dalszy ze strony 34)

już nie jednokrotnie, doku-
mentujemy naszą przeszłość.
Warto jest pozostawić naszym
bliskim, naszym współbra-
tymcom dowody naszej uczci-
wości. Jak życie uczy (czytaj:
żołnierze sztucznie napompo-
wani patriotyzmem w drugą
stronę - przekleci) historię
można, a dzieje się to bez par-
donowo, naginać. A przecież

tego nie chcemy. Do póki jesz-
cze żyjemy możemy przedsta-
wić nasze jestestwo w realnym
i autentycznym wymiarze.

*Pozdrawiam:
Bohdan Makowski
s. Władysława*

***Mitra**

W mitologii perskiej Mithra
był bogiem słońca i światłości,
opiekunem przysięg i ukła-
dów, patronem wojowników i

władców, bogiem-słońcem zro-
dzonym ze skały. Przypisuje
się Mithrze wiele niezwykłych
czynów (m.in. ujarzmienie
prabyka). Kult Mithry umocnił
się w Persji, gdy religią pań-
stwową był zaratusztrianizm,
według którego Mithra jest
jednym z jazatów, stając się
głównym przedmiotem kultu.

Jesteśmy by pomagać!

<http://gazetaolsztynska.pl/585452,Jestesmy-aby-pomagac.html>

U operatorów sieci komórkowej, z firmami budowlanymi, kupując lub sprzedając samochód podpisujemy umowy. Co zrobić kiedy mamy wątpliwości dotyczące ich treści lub jeśli ktoś nie wywiązał się z wykonania pisemnych zobowiązań?

Teraz w Olsztynie powstał
ośrodek gdzie można
udać się po pomoc prawną w
takich sytuacjach, a my o
tym na co trzeba uważać i
jak może pomóc instytucja
Ośrodka Konsumentckiego
rozmawiamy z Zenonem Kró-
likiem, koordynator ośrodka.
**- Ośrodek Konsumentcki w
Olsztynie to nowa inicjaty-
wa...**

- Tak. W Polsce powstało już
10 takich placówek, głównie
w miastach wojewódzkich.
Funkcjonujemy pod patrona-
tem Urzędu Ochrony Konku-
rencji i Konsumentów, a go-
spodarzem jest Krajowy In-
stytut Gospodarki Senioral-

nej. Zaczęliśmy działać 2
kwietnia tego roku przy ulicy
Tarasa Szewczenki 1. Jeste-
śmy do dyspozycji w ponie-
działki i wtorki od godziny
9:00 do 17:00 oraz w środy
od 9:00 do 15:00.

**- Zatem kto może się zgło-
sić do was po pomoc?**

- Nasz ośrodek świadczy
usługi pomocy prawnej dla
osób fizycznych, które nie
prowadzą działalności gospo-
darczej. Nasza pomoc zwią-
zana jest z szeroko rozumia-
ną tematyką zawierania
umów konsumenckich. Je-
steśmy aby pomagać.

**- Jakich najczęściej umów
dotyczą porady prawne?**

- Są to umowy, które dotyczą
osób fizycznych. Mówiąc
ogólnie chodzi o zakupy,
usługi budowlane, usługi
telekomunikacyjne, usługi
turystyczne, usługi motory-
zacyjne takie jak naprawy
samochodów czy umowy
kupna sprzedaży. Wachlarz
zagadnień jest bardzo szeroki.
Jednak musi dotyczyć
osób fizycznych. Tylko takie
osoby mogą otrzymać od nas
pomoc.

**- Założmy, że ktoś ma pro-
blem, przychodzi tutaj i co
dalej?**

- Jeśli jest jakiś problem z
umową, jej wykonaniem, nie-
dotrzymaniem terminu lub
niewłaściwym jej wykona-
niem to można przyjść do
nas, zwrócić się o pomoc w
rozwiązaniu problemu.
Udzielam wtedy, co ważne,



bezpłatnych porad prawnych. Podczas wizyty ukierunkowuję osobę jak może ona dochodzić swoich roszczeń. Analizuję kłopot i jeśli uznam, że oprócz tej ustnej prawnej pomocy udzielanej bezpośrednio potrzebna jest szersza pomoc, to wtedy możemy opracować pisma. Powstają one w imieniu osoby, która przyjdzie do nas po pomoc, możemy wspólnie opracować pisma przedprocesowe, a nawet pomóc w przygotowaniu pozwu do sądu. Najpierw jednak należy przejść całą drogą reklamacyjną. Droga dochodzenia swoich roszczeń rozpoczyna się od pisma wzywającego do np. naprawy, czy zamiany towaru. Później jeśli strona nie wywiąże się w terminie, to pomagam napisać pozew do sądu. Dużo

problemów dotyczy firm energetycznych lub telekomunikacyjnych. Wówczas pomagam na przykład wskazać niedozwolone zapisy w takich umowach. Są jeszcze takie sytuacje, jak kupno rzeczy na odległość lub przez internet, wówczas należy pamiętać, że taki zakup można zwrócić w ciągu 14 dni co bezpośrednio wynika z przepisów, a kupujący nie poniesie z tego tytułu żadnych skutków prawnych. Dotyczy to również sprzedaży poza miejscem prowadzenia działalności. To tzw. prezentacje lub pokazy organizowane głównie dla osób starszych. Różne osoby podczas takich wydarzeń podpisują umowy, których nie czytają lub są wprowadzani w błąd. Oszustwa w zawieraniu takich

umów oczywiście też się zdarzają, wtedy my jako ośrodek współpracujemy z policją, prokuraturą czy Inspekcją Handlową.

- Dużo osób korzysta z waszych usług?

- W kwietniu mieliśmy 20 porad prawnych i kilka spraw jest na etapie pism procesowych. W maju na ten moment mamy za sobą już ponad 20 spotkań z petentami.

Obchody święta Konstytucji 3 maja w Mysłowicach

Od uroczystej mszy św. za Ojczyznę odprawionej w kościele Najświętszego Serca Pana Jezusa rozpoczęły się w Mysłowicach obchody Święta Narodowego Trzeciego Maja. Po mszy odbył się przemarsz ulicami miasta z udziałem władz samorządowych, przedstawicieli miejskich

jednostek i organizacji, szkół, służb mundurowych, mieszkańców.

W uroczystościach wzięli również udział parlamentarzyści Sejmu RP i Parlamentu Europejskiego. Stowarzyszenie Emerytów i Rentistów Policyjnych w Mysłowicach reprezentowali: An-

drzej Makowski, pierwszy wiceprezes Zarządu Koła oraz Anna Wieczorek, członkini Zarządu Koła.

W miejscach pamięci narodowej złożono kwiaty i zapalono znicze. Uroczystościom towarzyszyła orkiestra Kopalni Węgla Kamiennego „Mysłowice – Wesola”.

W godzinach popołudniowych, mimo nienajlepszej pogody, mieszkańcy spędzili aktywnie czas na festynach i okolicznościowych spotkaniach.

*Tekst:
Mieczysław Skowron
Zdjęcia:
UM
Mysłowice*



Objazdem z Braniewa



W dniu 05.05.2019. Koło Stowarzyszenia Emerytów i Rencistów Policyjnych w Braniewie zorganizowało wycieczkę objazdową autokarową wzdłuż Kanału Elbląskiego, który łączy jeziora Drużno, Szelaż i Jeziorak.

W drugiej części wycieczki było przepłynięcie statkiem Kanału Elbląskiego przez pochylnie w Buczyńcu i Kątach oraz zwiedzanie muzeum historii, budowę pochylni i siłowni kanału połączone z oglądaniem filmu o wymienionej tematyce. W wycieczce uczestniczyło 30 osób. Wszyscy wycieczkowicze byli zadowoleni i wyrazili chęci uczestnictwa w innych zorganizowanych wycieczkach w przyszłości.

Przedstawiam krótki rys historyczny Kanału Elbląskiego, który powinien zachęcić do zwiedzenia tego zabytku przez inne koła Stowarzyszenia.

Kanał Elbląski obecnie najbardziej znany zabytek hydrotechniczny województwa warmińsko - mazurskiego poprzez zastosowane oryginalne rozwiązania techniczne. Obiekt zaprojektowany przez inżyniera Georga Jacoba Steence, który był również kierownikiem budowy, uroczyste otwarto w 1860 roku. Kanał budowano z myślą o wykorzystaniu gospodarczym, jednakże już przed pierwszą wojną światową kanał użytkowany był turystycznie.

Obecnie jest to najdłuższy żeglowny kanał w Polsce, o długości ok.150 km z odgałęzieniami i różnicy poziomów wody dochodzącej do ponad 100 m. Wykorzystywane do dziś urządzenia kanału poruszane są siłą wody za pomocą kół wodnych lub turbin systemu Francisa. Różnice poziomów wody pokonywane są przy pomocy pięciu pochylni zaprojektowanych jako napędzane siłą wody, z wykorzystaniem platform z torowiskami i wyciągu linowego, za pomocą których wciągane są statki w dwóch przeciwnych kierunkach.

Kanał jest jedyną na świecie budowlą hydrotechniczną, gdzie działa tego typu system

poruszanych siłą wody pochylni transportujących statki.

W 2011 roku kanał został uznany rozporządzeniem Prezydenta RP za Pomnik Historii.

Obiekt godny zainteresowania.

Tadeusz Kućko





Sprawozdanie w Gdańsku

W dniu 21.05.2019 roku o godz. 10.30 w świetlicy Komendy Miejskiej Policji w Sopocie odbyło się posiedzenie Zarządu Oddziału Wojewódzkiego SEiRP w Gdańsku z/s w Gdyni. Prezes Zarządu Wojewódzkiego Jan Pietruszewski otwierając zebranie przywitał obecnych członków Zarządu oraz zaproszonych gości w osobach Z-cy Komendanta Wojewódzkiego Policji w Gdańsku insp. Roberta Sudenis, K-nta KMP w Sopocie insp. Piotra Bolin i jego Z-cę podinsp. Michała Biedrawę, oraz przedstawiciela Komisji Sekcji Socjalnej KWP w Gdańsku Panią Agnieszkę Mallek. Po wyborze przewodniczącego obrad i sekretarza zebrania przedstawiony został i zatwierdzony porządek zebrania. Następnie Prezes Jan Pietruszewski omówił działalność Zarządu od ostatniego posiedzenia ZOW, przedstawił informację z posiedzenia ZG SEiRP które odbyło się w Płońsku w dniach 8-9.04.2019r. W następnej kolejności przedstawione zostało sprawozdanie Zarządu Oddziału Wojewódzkiego i Prezydium za 2018 rok, sprawozdanie finansowe za 2018 rok, oraz sprawozdanie Wojewódzkiej Komisji Rewizyjnej. Kolega Krzysztof Stępnicki zrelacjonował przebieg spotkania Pomorskiego Porozumienia

Związków i Stowarzyszeń Służb Mundurowych, które odbyło się w dniu 20.05.2019 roku w siedzibie Domu Harcerza w Gdańsku. Zaprezentowany został również plan pracy Zarządu Oddziału Wojewódzkiego na 2019 rok, oraz przedstawiony został wniosek Koła SEiRP w Gdańsku w sprawie przeniesienia siedziby ZOW do Gdańska, który z uwagi na nieobecność wnioskodawców w posiedzeniu, odłożono na kolejne posiedzenie ZOW.

W części wystąpienia gości oraz dyskusja, głos zabrał insp. R. Sudenis i przedstawił obecne zasady podziału i otrzymania pomocy socjalnej przez osoby uprawnione jak również zasady korzystania z pojazdów transportu MSW. Głos zabrała również Pani A. Mallek, która przedstawiła zasady składania dokumentacji o pomoc socjalną i występujące najczęściej błędy i braki w ich wypełnianiu oraz kompletowaniu. W trakcie dyskusji wyjaśniono wszystkie wątpliwości dot. składanych wniosków i załączanych dokumentów, co pozwoli na wyeliminowanie ujawnianych wcześniej braków i błędów.

Następnym punktem zebrania było wręczenie wyróżnień: „Medalem XXV Lat Stowarzyszenia”, wyróżniona została:

- **Agnieszka Mallek** - Członek Komisji Socjalnej KWP w Gdańsku

Tytułem Honorowym "Za zasługi dla SEiRP, wyróżniono: **Erwina Bruggemanna** - Wiceprezesa Honorowego ZW SEiRP w Gdańsku z/s w Gdyni;

Odznaką " Za wybitne osiągnięcia dla SEiRP" wyróżniono:- **Joannę Jarczak** - Skarbnika ZW SEiRP w Gdańsku z/s w Gdyni;

Wyróżnienia w obecności członków Zarządu Wojewódzkiego SEiRP, wręczył prezes Jan Pietruszewski. Po wręczeniu wyróżnień nastąpiło głosowanie kolejnych uchwał, wszystkie zostały przyjęte jednogłośnie.

Na zakończenie Prezes J. Pietruszewski podziękował członkom Zarządu oraz członkom Komisji Rewizyjnej za obecność w spotkaniu i zaprosił na kolejne posiedzenie.

*Tekst i zdjęcia:
Jarosław Fikus
- rzecznik prasowy ZW SEiRP
w Gdańsku z/s w Gdyni*



Integracja w Kościerzynie



W dniu 6 kwietnia 2019 r. w Restauracji „Gryf” w Kościerzynie, Zarząd Koła SEiRP w Kościerzynie zorganizował dla członków Koła, emerytów oraz ich współmałżonków spotkanie integracyjne. W spotkaniu uczestniczyli zaproszeni goście - Prezes Zarządu Wojewódzkiego SEiRP w Gdańsku Jan Pietruszewski oraz Członek Prezydium ZW SEiRP w Gdańsku Erwin Bruggemann.

Józef Landowski

Przybyłych na spotkanie przywitał w imieniu Zarządu Koła Prezes kol. Roman Jereczek, który przedstawił planowany przebieg spotkania życząc miłych wrażeń ze wspólnie spędzonego spotkania. Głos zabrali goście z ZW SEiRP w Gdańsku, którzy przedstawili aktualną sytuację dot. Stowarzyszenia oraz planowanych wyjazdów krajoznawczo-integracyjnych.

W dalszej części spotkania uczestnicy dyskutowali

nad bieżącą działalnością Koła w zakresie integracji Naszego środowiska emerytów mundurowych i ich rodzin, planowanymi spotkaniami w bieżącym roku. Jednakże głównie spotkanie to okazało się okazją do wspólnych wspomnień z lat służby oraz obecnych problemów środowiska emerytów policyjnych i ich rodzin.

Spotkanie integracyjne trwało do późnych

godzin wieczornych. Atmosfera spotkania, miłe grono osób uczestniczących, wystrój sali i konsumpcja w znaczący sposób przyczyniły się do udanego spotkania i planów do następnego.

*Tekst i zdjęcia:
Józef Landowski
Wiceprezes Koła SEiRP
w Kościerzynie*



Ludzie, którym się chce!

„Dwukołowa” pasja.

Od bardzo dawna, jak tylko sięgnę pamięcią, fascynowała mnie technika, a najbardziej motoryzacja. Tę dziedzinę zainteresowań wszczepił mi mój Ojciec - był inżynierem mechanikiem i pasjonatem motocykli. Pamiętam jak ciągle naprawiał i doskonalił, zarówno swoje motocykle, jak i kolegow. A trzeba przypomnieć, że motocykle w tamtych powojennych czasach, pochodziły z różnych źródeł, Często ukrywane, uszkodzone z demobilu głównie alianckiego.

Bogdan Halicki

Przeciwny Kowalski praktycznie nie miał szans na posiadanie własnego środka transportu. Cały przedwojenny (IIWS - przypis JKK) przemysł motoryzacyjny, nie dosyć że bardzo skromny, to jeszcze został zniszczony przez okupantów. Wyposażenie fabryk zdewastowano lub wywieziono. Na szczęście wielu doświadczonych inżynierów po wojnie gotowych było wskrzesić rodzimy przemysł motoryzacyjny.

Wprawdzie przed wojną (IIWS - przypis JKK), jeszcze w latach 30-tych istniał skromny przemysł motoryzacyjny, ale zarówno pierwszy polski motocykl wyprodukowany w Opalenicy (do dzisiaj znajduje się tam jego pomnik) o nazwie LECH, jak powstające w Warszawie motocykle SWS M55, skopiowane z Harleya-Davidsona, były pełne wad i usterek. Dopiero konstrukcja motocykla „Sokół” była w pełni udana.

Głównym inżynierem, który bezpośrednio zaangażował się w produkcję motocykli był Władysław Zalewski.

Mnie głównie interesują losy powojennej polskiej motoryzacji. Kolekcjonuję stare powojenne egzemplarze, ich fragmenty, szczątki niemal i robię wszystko by przywrócić im dawny wygląd i sprawność. Do renowacji używam wyłącznie podzespołów i części oryginalnych - nie tolerują żadnych „podróbek”, zwłaszcza tych

„azjatyckich”, których na rynku pojawia się coraz więcej. Staram się odrestaurować pojazd w stanie i kształcie w jakim fabryka dostarczała je użytkownikom. Nic nie zmieniam i niczego nie ulepszam. Także lakierów i farb używam takich jakie stosowano kilkadziesiąt lat temu.

W swoim zbiorze posiadam motocykle: WFM-125 z roku 1959, dwa Junaki - w tym: M-07 i M-10, dwie SHL 175 - 3 i 4 biegową z silnikiem Wiatr, SHL M17 Gazela, dwa WSK 125 z 1967 r, „dwuramowa” i WSK 175 z pojedynczą ramą, Ogara, trzy motorynki Pony każda z innego okresu .

Motocykle te często prezentowałem na różnych pokazach łącznie z ich charakterystyką. Przyznaję, że pokazy te cieszą się dużym zainteresowaniem zwłaszcza ludzi starszych, w których życiu często pojawiały się motocykle. Wracają wspomnienia, z sentymentem opowiada się o przygodach związanych z motoryzacją w młodości.

Chciałbym zachęcić na łamach OBI, osoby zainteresowane, do wymiany informacji, dyskusji na tematy głównie dawnej, a i obecnej motoryzacji.

Wracając do historii powojennej polskiej motoryzacji, jak już wspomniałem cały przedwojenny przemysł, nie tylko motoryzacyjny, zo-

stał zdewastowany lub wywieziony z Kraju.

Zacząła się odbudowa Polski. Powstawały nowe fabryki i zakłady pracy. Zarówno kolej, jak i nieliczne pojazdy drogowe (ciężarówki, samochody osobowe) podporządkowane było głównie wojsku, a pracowników dowożono do miejsc pracy.

W związku z taką sytuacją ówczesne władze podjęły decyzję o odnowieniu produkcji najprostszych pojazdów poruszających się drogach - motocykli. Zdecydowano, że nie będzie powrotu do przedwojennych modeli często o skomplikowanej budowie, czasochłonnej w wykonaniu, i niezmiernie zawodnych w działaniu.

Czynnikami wymuszających pośpiech okazał się czas. Dlatego też postanowiono „skopiować” w miarę nowoczesną, ale też prostą konstrukcję zagraniczną. Wybór padł na niemiecki motocykl DKW RT-125. Jak się później okazało, model tego lekkiego jednoślada, „skopiowały” też i inne państwa (nawet Harley-Davidson).

Ciekawostką jest fakt, że po wojnie odnalazły się schowane przed okupantem silniki i elementy „Sokoła 125”, na bazie których w kieleckiej hucie Ludwików wyprodukowano ok. 2000 sztuk tych motocykli. Była to jednak jednostka o wiele droższa niż produkowane równocześnie w Kielcach motocykl SHL-125 z silnikiem s-31 z motocykla DKW RT-125.

Silniki S-01 do Sokołów produkowano w Psim Polu pod Wrocławiem. Sokół natomiast był wytwarzany w Warszawie. w Zakładach Samochodowych nr 2 przy ul. Mińskiej 25. Pierwsze egzemplarze wyjechały z fabryki w marcu 1948 r.



Motocykl SHL 125 produkowany był, jak już wspomniałem, równocześnie z motocyklem Sokół. Obydwa motocykle były wyposażone w takie same silniki, a różniły się konstrukcją ramy. W Sokole była ona wykonana z rur bezszwowych, a rama SHL-ek była wykonana z giętych „ceowych” profilów blaszanych. Brak środków finansowych (dewizy - przypis JKK) na import rur bezszwowych spowodował, że zaniechano produkcji Sokola na rzecz tańszej SHL-ki.

Dane techniczne SHL 125.

Silnik

- typ. S-01, dwusuwowy z przepłukiwaniem zwrotnym
- pojemność skokowa - 123 cm³;

- moc maks. - 4,0 KM (3 KW) przy 4250 obr./min.

Instalacja elektryczna:

- prądnicą prądu zmiennego 6V, 17W;
- brak akumulatora, elektrycznego sygnału dźwiękowego, światła „stop”;

Koła

- ogumione, szprychowe (36 szprych), obręcze stalowe, opony 3,00x19 cali,
- hamulce szcękowe, bębny o średn. 125 mm

Dane eksploatacyjne

- prędkość maks. - 67 km/godz.
- zużycie paliwa—2,8l/100 km.

Nie wszyscy wiedzą, że znak SHL powstał w latach 30. XX wieku i jest skrótem nazwy Suchedniowska Fabryka Ludwików. Produkowano w niej w tym czasie mały motocykl z silnikiem Villiers'a o pojemności 91 cm³. Tym pojazdem można było się poruszać nie mając

uprawnień.

Pomimo powojennej zmiany nazwy Suchedniowskiej Huty Ludwików na Kieleckie Zakłady Wyrobów Metalowych, na prośbę załogi nie zmieniono logo SHL.

Z czasem unowocześniono produkowany motocykl SHL. Wypada wspomnieć, że ostatnim motocyklem spod znaku SHL, był model SHL M17 Gazela. Ten model też znajduje się w mojej kolekcji i był to mój pierwszy motocykl.

O ile moje hobby zainteresuje Czytelników OBI, to bardzo chętnie podzielę się z nimi informacjami o innych polskich motocyklach, udostępnię ich zdjęcia i z przyjemnością wezmę udział w dyskusjach na takie i podobne tematy.

Teraz kilka słów o sobie:

Nazywam się Bogdan Halicki. Z wykształcenie jestem, podobnie jak mój Ojciec, inżynierem mechanikiem. Przeze

wiele lat byłem policjantem służąc w Ruchu Drogowym w Komendzie Powiatowej Policji w Braniewie.

Od lat, będąc jeszcze w służbie, obserwowałem jak nasz polski, rodzimy przemysł motoryzacyjny bezpowrotnie zanika. Rynek polski brakuje jednośladów zaczął uzupełniać o produkty z Chin, a nasze motocykle popadały w zapomnienie i lądowały na złomowiskach.

Postanowiłem więc uratować przez zniknięciem i od zapomnienia, jak najwięcej pojazdów rodzimej, polskiej produkcji. Pojazdów, które tak przecież bardzo przyczyniły się do powojennego „zmotoryzowania” Kraju.

A warto przypomnieć, że w latach 70., to właśnie Polska była największym producentem motocykli na świecie. To polskie wyroby spod znaku WSK, SHL, Junak, WFM eksportowane były na cały świat (nawet do USA), a niektóre modele, po zakupie licencji produkowano do niedawna w Indiach.

Wszystkich Państwa proszę o ciekawe historie związane z motoryzacją, o wspomnienia motocyklowych wypraw przygodowych, o pytania i komentarze.

Bogdan Halicki
tel. 601 356 489

PS.

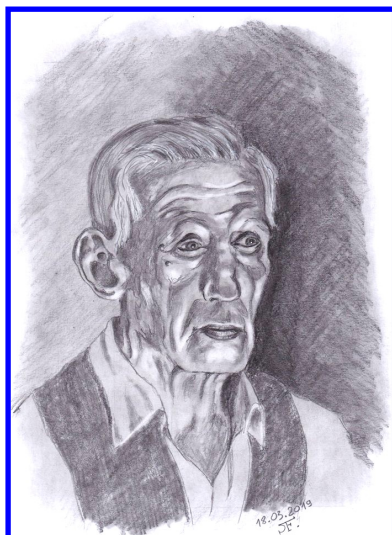
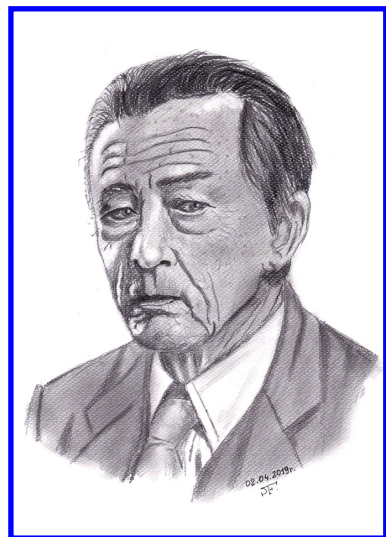
I na koniec jeszcze kilka zdjęć okazów z kolekcji jednośladów Bogdana Halickiego. Bez opisu, bez danych technicznych i „osobistych” historycznych perypetii - być może Bogdan w kolejnym OBI uzupełni brakujące dane.

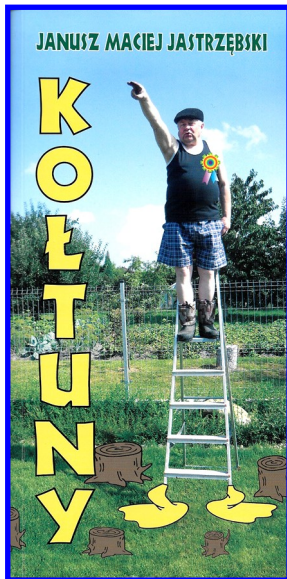
JKK





Trzecia kolekcja prac Stefana Fiedorowicza z Bartoszyc





**WSPÓŁCZESNE GRY MIŁOSNE
WIZJA MISTRZA DA VINCI**
Przed wiekami

Dama z Gronostajem
Była westchnień obiektem,
i marzeń,
Dziś jest także przedmiotem
podziwu,
Choć już tylko jest martwym
obrazem.
Sportretował ją sam mistrz
Da Vinci:
Hrabina, Cecylia Gallerani,
Była gwiazdą intelektualnej
Awangardy księstwa Mediolanu.

Biegła w grece, łacinie poetka,
Filozofka, z szlachetną posturą,
Efektowna i intrygująca,
Urzekająca też wielką kulturą.
Dziś kto inny pcha się
na portrety,
Nadzwyczajnych dostarczając
wrażen,
Lecz nie dama i nie
z gronostajem,
A obfita kołtunka z wachlarzem.
Wykształcona, już w podeszłym
wieku,
(Wiele świadczy, że jeszcze
dziewica),
Ma o sobie wysokie mniemanie,
Do elity się sama zalicza.
Przekonana o swojej wielkości,
Nietaktowna i nieokrzesana,
Nic z kulturą ją żadną nie łączy,
Arogancji, brutalności flama.

Zapytałem mistrza Leonarda,
Czy by damę ową sportretował,
Tak jak ongiś panią Gallerani?
Jakie cechy by jej eksponował?
Poprzez medium się z nim
połączyłem.
Już po chwili przerwał mi w pół
słowa:
- Tu w zaświatach także ją słyszy-

my.
Dobrze znana mi ta białogłowa.
Jeśli miałbym konterfekt jej stwo-
rzyć,
I to w sposób bardzo uładzony,
Z akcesorium, zamiast gronosta-
ja,
Wachlarz byłby... lecz w szponach
Gorgony*

**Gorgona - w mitologii greckiej jedna z trzech sióstr o przerażającym wyglądzie, skrzydlata, ze szponami, ostrymi kłami i włosami w postaci jadowitych węży. Jedną z nich była Meduza, której spojrzenie zamieniało w kamień.*

**BALLADA DZIADOWSKA O
TYM, CO KOMU WOLNO**

Słuchajcie ludzie tej opowieści
O Tośku (zwanym tak czule),
Który ministrem był pospolicym,
Lecz dał się, jakby był królem
Miał pewną fobię, niby

rzecz ludzka,
Wszyscy żyjemy z fobiami.
Tosiek na brzozy był uczulony,
Na zwykłe, i z parówkami.
Pogłębił fobię będąc u wróżki.
Gdy słyszał jej przepowiednię,
Iż karty jasno sprawę stawiają,
Że on przez brzozę polegnie.
Razu pewnego wracał z Torunia -
Wieczorna już była pora -
Tam był obiadem podejmowany
Przez Ojca vel Dyrektora.
Tuż po obiedzie, pełnym frykasów
(Czym chata była bogata),
Wsiadł nasz minister

do samochodu,
W miękkie poduszki się zapadł.
Trzy auta z piskiem opon ruszyły,
Bowiemy nasz Tosiek kochany
Nawet do w.c. jeździł w obstawie.
Przywilej to dobrej zmiany.
Zaledwie zdążył przyciąć komara,
Sny go dopadły męczące.
Przyśniły mu się grube parówki
Na wielkiej brzozie rosnące.
Najpierw pomyślał, że to omamy,
Wynikiem są niestrawności.
Ojciec Dyrektor czymś

niezbyt świeżym
Zapewne dziś go ugościł.
Otwiera oczy, a przed oczami
Tablica - na niej wieść krótka,
Że tu jest Lubicz, a za Lubiczem.
Będzie, o zgrozo, Brzozówka!
Czułość Tośkowi larum zagrała,
I Iżę dyskretnie przełyka,
Z żalu, że nie ma w tej chwili

przy nim
Tak oddanego mu Misia,
Który usłużnie, w jednym
momencie
Dał by potrzebne mu wsparcie.
I razem brzozę by zwyciężyli
Poprzez skuteczne natarcie.
Tu Tosiek poczuł parcie
na męstwo,
Przegnął rozterki i smutki,

Uznał, że musi, i to ekspresem,
Najdalej być od Brzozówki.
Kolumna tempo jeszcze
zwiększyła,

I znowu wzrosły przepały.
Nagle czerwone światła
przed nimi
Zatrzymać jazdę kazały.
Nie dla ministrów takie zakazy,
Spod znaku są „świętej krowy”,
Choć plebs naiwny wierzy,
że kodeks

Dla wszystkich jest jednakowy.
Tośka kolumna - co komu wolno
- Naiwnym wykładnie dała,
W pełni świadoma swej
bezkarności
Pojazdy staranowała,
Te które przed nią stały
na drodze,

Ze swoich też robiąc jatkę
Podatnik za nie grzecznie
zapłaci...
... A Tosiek swoją facjatkę
Dłońmi zasłonił, wsiadł
do gabloty,

Co ocalała z pogromu,
I uciekając z miejsca zdarzenia,
Pognał w te pędy...
Do domu?...

Mylne by było
to przypuszczenie...
On pędził do Filharmonii,
By człowiekowi Roku Wolności
Przypaść z szacunkiem do dłoni.
I ucałować te święte ręce,
Które nie tylko ministrom Wol-
ność bezprawia podarowały,
I dały rządy filistrom.

KATARYNKA

Józef Ciupka, prokurator z Wisły,
Od miłości aż postradał zmysły,
Bo od strzały Amora
Także prokuratora
Pewien polityk, z ludzkich panów,
Co miesiąc w miesiąc
wieczorynkę

Wyznawcom swym organizował;
Wynajął sobie katarynkę.
On sam fałszował, buczał basem,
Wydając bardzo groźne tony,
Którymi straszył wciąż słuchaczy,
Tak jak to każdy nawiedzony
Zaczęli sarkać, kręcić nosem,
W sondażach noty miał ujemne,
A nawet żarty, niewdzięcznicy,
Mówili o nim nieprzyjemne.
Po rozum poszedł więc do głowy
I się na drugim ukrył planie,
Stamtąd nakręcał katarynkę,
Jedno zlecając jej zadanie.
Miała powtarzać, co on powie,
A widz odnosić miał wrażenie,
Ze ona gra tak z sama z siebie,
I najważniejsza jest na scenie.
Program jej był ograniczony,

(Ciąg dalszy na stronie 45)

(Ciąg dalszy ze strony 44)

I do znudzenia powtarzała Te same hasła i slogany,
Bowiem pojemność małą miała.
Wreszcie zaczęła jęczeć, zgrzytać
Falszem już przeszły zgrane nuty,
On ich nie słyszy,
bo na wszystkie
Głosy, prócz swego, zawsze
głuchy.
O swym geniuszu przekonany,
Nic w katarynce nie ulepszy,
Wciąż w starych taktach
ją nakręca,
A ona...
pieprzy, pieprzy, pieprzy...

Minister Spraw Zagranicznych BP Witold Waszczykowski ogłosił, że spotkał się z ministrem San Escobar (państwo takie nie istnieje) i prze-konywał go, aby wstawił się za Polską, która stara się o miejsce w Radzie Bezpieczeństwa ONZ.

MODLITWA

Panie Najwyższy,
któryś jest w niebie,
Kłęczę i prośbę wnoszę
do Ciebie.
Wiem, że tam w rajy nudy
na pudy,
Smęcą Ci non stop
anielskie chóry.
Czasami święty do piekła
spadnie,
Ale na co dzień rozrywki żadnej.
Wciąż więc zabawiasz się
naszym kosztem,
I w tygłu przemian diabelskim
chwostem
Mieszasz... Masz z tego
wiele radości!
Lecz czemu kosztem
naszych przykrości?...
Zwłaszcza rok temu miare
przebrałeś,
Gdy dobrą zmianę na kraj
zesłałeś.
Ty zrywasz boki,
my włosy rwiemy...
Proszę, uwolnij nas od tej ścierny!
Nie, żebyśmy żądał
jakichś piorunów,
Dekapitacji, i wściekłych tłumów,
Które na „Pałac Zimowy” ruszą
I państwo prawa siłą wymuszą.
Władza od Boga ponoć pochodzi,
Gwałtem jej zmieniać wręcz
nie uchodzi.
Lecz Ty, Wszzechmocny,
nie tracąc twarzy,
Możesz bez trudu błąd swój
naprawić.
Niech dojna zmiana rządu
sprawuje
I namiestnikiem boskim się czuje.
Daj dożywotnią nawet
jej władzę...
Tam gdzie jej miejsce
...W SAN ESCO BARZE!

ALE JAJA

Co roku w świątecznej,
wielkanocnej porze,
Jaja są przebojem
najważniejszym w modzie
Wiosennej, i wielkim się cieszą
faworem.
Wykwintne, związane
z uroczystym stołem.
Są też niestrawne, polityczne
bez mała...
To są jaja, proszę państwa,
to są jaja!
Pewien Antoś był chłopczykiem
niepokornym,
Do największych szaleństw
i psikusów zdolnym.
Choć granice godziwości wciąż
przekraczał,
Tatuś fanaberie wszystkie mu
wybaczał,
I na jeszcze więcej gałgaństw
mu pozwalał...
Ale jaja, proszę państwa, ale jaja!
Wreszcie jednak cierpliwości
mu zabrakło,
Gdy pokazał mu publicznie
bachor fak ju.
Tatuś wściekł się, jak to mówią,
wkurwy dostał
I bachora też publicznie słowem
schłostał.
Jednak uznał, że to kara
jest za mała...
Ale jaja, proszę państwa, ale jaja!
Po najsroższą sięgnął sankcję
brutal tata,
Okrucieństwem przewyższając
nawet kata.
I zabawkę najkochańszą dziecku
zabrał,
Przy okazji tego misia ciut
potargał.
Antosiovi świat z rozpaczy
się zawala...
Ale jaja, proszę państwa, ale jaja!
Siedzi Antoś w ciemnym
kacie i rozpacza.
Niech się na baczości teraz
ma wciąż tata.
Antoś misia mu przynigdy
nie daruje
I w odwecie coś na pewno przygo-
tuje.
Jak się zemścić?
- wyobraźnię swą rozpała...
Ale jaja, proszę państwa, ale jaja!
Żołnierzynom ołowianym
łby ukręcił.
I tym żywym także, w furii,
zrobi kęsim*
Nie pomoże im klęczenie
na kolanach,
Ktoś zapłacić musi za
tatusia drania.
Antoś w procę i kamienie
się uzbraja...

Ale jaja, proszę państwa, ale jaja!
Tatkowi termobaryczną
bombę, zdrową,
Bo z tłumikiem, odpali
za jego głową.
Tatuś nawet huku bomby
nie usłyszysz,
Zejdzie z tego łez padołu
w martwej ciszy.
Antoś się o pomnik dla niego
postara.
Ale jaja, proszę państwa, ale jaja!
Lecz te jaja mają skazę,
brzydki odór,
Kiedy pękna, dom okrutnie nam
zasmrodzą.
Zdradliwe, trujące co do jednej
sztuki.
Bo te jaja, proszę państwa
to są zbuki!

PARASOLKI

Płynie rzeka parasolek ulicą,
Jesień smaga je deszczem
i wiatrem.
Nienawidzi parasolek jesień,
Zwłaszcza wtedy,
kiedy są otwarte.
To wyzwanie dla jej
mrocznych rządów...
Rozpostarte są niepodległością,
Bez obawy czoła jej stawiają,
Nie kłękają przed nią z uległością.
Płynie rzeka parasolek ulicą,
Wściekła jesień wzgarda
je traktuje,
Zwiędłym liściem oszczerstw
na nie sypie,
Ciemne chmury przeciw nim
wciąż szczuje.
Wichrem chamsstwa chciała
by je złamać,
I na zawsze zamknąć je
w stojaku,
By nie mogły nigdy się otworzyć,
Zniewolone według
praw szariatu.
Płynie rzeka parasolek ulicą,
Ciągłe wzbiera i gniewem
się pieni,
Już zaczyna z granic występować,
Co źle bardzo wróży dla jesieni.
Rzeki bowiem wylewają z brzegów
Niszcząc siły, zda się,
że wszechmocne
- Terrorystek - jesieni i zimy
Gdy nadchodzi pora znów
na wiosnę.

Janusz Maciej Jastrzębski, urodzony w 1945 r. Absolwent Wydziału Prawa Uniwersytetu Warszawskiego. Dziennikarz, literat. Autor 18. powieści sensacyjnych i satyr, m.in. dziejących się współcześnie pastiszy „Nowego Pana Tadeusza” i „Zemsty”; tomików wierszy: „Kurwiki, czyli gry i zabawy elit polskich i ludu polskiego”, „Swawolnik” – frywolne wiersze dla dorosłych, a także „Bestii” – książki dokumentu o większości polskich wielokrotnych zabójców 2. połowy XX wieku.

**W biurze ZW SEiRP w Olsztynie
W środy, w godz. 10.00 - 12.00,
Pani Maria Kowalewicz, księgowa ZW,
prowadzi nieodpłatnie doradztwo z zakresu cyfrowego
prowadzenia finansów Stowarzyszenia.**

**Zarząd Wojewódzki SEiRP w Olsztynie
Informuje:**

Porady i pomoc prawna członkom Stowarzyszenia można uzyskać w godzinach otwarcia Biura Zarządu Wojewódzkiego w terminach jak wyżej.

**Prezydium Zarządu Wojewódzkiego SEiRP w Olsztynie
Informuje:**

**Merytoryczne posiedzenia tego gremium (w pełnym składzie) odbywają się:
W każdą drugą („nie świąteczną”) środę miesiąca w godz. 10.00-12.00.
W pozostałe środy miesiąca, w biurze ZW SEiRP, członkowie Prezydium ZW
pełnią dyżury w godz. 10.00-12.00**

Adres do korespondencji:

**Komenda Wojewódzka Policji w Olsztynie
Sekcja Socjalna
ul. Partyzantów 6/8
10-950 Olsztyn
Stowarzyszenie Emerytów i Rencistów Policyjnych**

Dane do faktur /wzór/

**STOWARZYSZENIE EMERYTÓW I RENCISTÓW POLICYJNYCH
ZARZĄD KOŁA W OLSZTYNIE
10-542 OLSZTYN, ul. Erwina Kruka 41
NIP: 8512442679**

Konto Bankowe Zarządu Wojewódzkiego

**STOWARZYSZENIE EMERYTÓW I RENCISTÓW POLICYJNYCH
ZARZĄD WOJEWÓDZKI W OLSZTYNIE
Bank BGŻ BNP Paribas S.A.
Nr konta: 67 2030 0045 1110 0000 0416 2430**

Na okładce:

**Strona I: Bzy w Jakubowie
Strona IV: Bohdan Makowski z wnuczkiem**

Olsztyński Biuletyn Informacyjny

Wydawnictwo Zarządu Wojewódzkiego Stowarzyszenia Emerytów i Rencistów Policyjnych w Olsztynie.
Redaguje: Jerzy K. Kowalewicz

OBI w sieci na stronach www: <https://issuu.com/obizwseirpolsztyn>
<http://www.warminko-mazurska.policja.gov.pl/ol/komunikacja-wewnetrzna/brak/129,ZW-SEiRP.html>
<http://www.seirp.pl/olsztyński-biuletyn-informacyjny>, https://fssm.pl/ckfinder_pliki/files/OBI/OBI096.pdf

E-mail: redakcjaobi@wp.pl, tel. kom. 606 427 396 lub 519 340 125. <http://seirp.olsztyn.pl/>
10-542 Olsztyn, ul. Dąbrowszczaków 41 tel. 89 522 56 00 w każdą środę w godz. 10.00-12.00

INFORMATOR

KWP w Olsztynie

1 MARZEC 2019 r.

NUMER 182(12/5)

ISSN 2082-7601

Kontakt z czytelnikami: bozena.przyborowska@ol.policja.gov.pl



Zasłużeni Honorowi Dawcy Krwi

<http://warminko-mazurska.policja.gov.pl/ol/wolnytekst/157,Gazetka-Informator.html>

Wydawca: Zarząd Główny Stowarzyszenia Emerytów i Rencistów Policyjnych

BIULETYN INFORMACYJNY



Nr 5 (83) 2019
Warszawa, Maj 2019

Wyróżnieni i Odznaczeni



Wojciech Raczuk. Renta specjalna. Uchylenie decyzji ZER